

W TYM WYDANIU DODATEK SPECJALNY *Imprezownik*

GAZETA BEZPŁATNA

Nowiny Północne

SZUKAJ
NAS
NA



100%
POLSKIE
MEDIA

NR 6/2020 * BRANIEWO - BARTOSZYCE - KĘTRZYN - MRĄGOWO

ISSN 2658-1418

Zakończył się remont
ul. Kościuszki
w Braniewie. Pojawiły
się też pierwsze nasadzenia

Więcej s. 4



ANNA KOWALCZYK –
projektantka i artystka
– dyrektorką
Braniewskiego Centrum
Kultury

Więcej s. 9



Mniej znana historia z
1834 roku.
OBSERWATORIUM
w Braniewie

Więcej s. 10



Dziennik trenera,
odcinek 2 (rok 1997)
– ZATOKA BRANIEWO
w Pucharze Polski

Więcej s. 15



Spacer promenadą nad Zalewem Wiślanym

Więcej s. 10

REKLAMA

REKLAMA

USŁUGI DETEKTYWISTYCZNE



- Obserwacja
- Ustalenia miejsca pracy i zamieszkania
- Sprawy rozwodowe
- Wywiad gospodarczy
- Sprawdzanie pracowników i kontrahentów
- Informatyka śledcza

+48 792 834 345

www.hiitgroup.pl biuro@hiitgroup.pl

Pusta lodówka??
zawsze możemy
zamówić
PIZZĘ!!!



GREEN STUFF 535-287-485
BRANIEWO, ul. Kościuszki 70

Na dzień dobry Krótkofalowcy



Witam w wakacyjnym wydaniu „Nowin”. Dziś mamy informacje z pięciu powiatów, bo oprócz Braniewa, Bartoszyca, Ketrzyna i Mrągowa, byliśmy na ciekawym wydarzeniu z branży rolnej w powiecie lidzbarskim (str. 7). Zatem wychodzi na to, że i powiat lidzbarski w naturalny sposób staje się częścią „Nowin Północnych”. Bardzo mnie to cieszy, że

nasza „Nowinowa” rodzina się rozrasta. Dziś też oddajemy w Państwa ręce kolejny dodatek. Tym razem dotyczący ważnych imprez kulturalnych. Zachęcam do lektury naszego „Imprezownika” i korzystania z bogatej oferty kulturalnej, która tam prezentujemy. Apeluje jednocześnie o rozszedek, jeśli chodzi o udział w imprezach masowych. Niestety, ale epidemia koronawirusa wciąż jest realnym zagrożeniem. Warto o tym pamiętać i w miarę możliwości chronić się przed tym groźnym wirusem.

Tomasz Miroński
redaktor naczelny

W niedzielę 19 lipca, jak to człowiek posiadający nadmiar wolnego czasu przyjąłem zaproszenie od kolegi, Marka Rejfa, na bicie rekordu Polski połączenia krótkofalarskiego za pomocą światła. Nie wiecie o co chodzi? Nie przejmujcie się, ja też nie wiedziałem. Marek jest krótkofalowcem – zapaleńcem od bez mała ćwierć wieku. Jego pasją są doświadczenia z nietypowymi połączeniami. Jest zrzeszony w klubie SP0KKM – Kanapowy Klub Mikrofalowy. Klub zrzesza ludzi pozytywnie zakreconych. Każdy posiada też własny znak powiązany z imieniem. Znak Marka to SP4ELFW testach uczestniczyło oprócz Marka SP4ELF dodatkowo trzech kolegów krótkofalowców. Po stronie „Kiertyn” byli to Marek SP4ELF oraz Jarek SQ4IOB a od strony „Wandajmy” Krzysiek SP4EIV oraz Jurek SP4XQE.

Umówiliśmy się na godzinę dwudziestą za farmą paneli słonecznych w Kiertynach. Przyjechaliśmy w zasadzie jednocześnie. Pa-

nowie rozstawili sprzęt, po czym zaczęli się szukać z drugą ekipą, która podobne urządzenie obsługiwała w okolicach Korsza w miejsc-



wości Wandajmy. A szukali się przy pomocy lornetki, dając sygnały latarką. Niestety, patrząc od strony Korsza staliśmy idealnie na tle zachodzącego słońca. Po chwili się odnaleźli, jednak słońce powodowało zakłócenia – jako że sygnał przekazywany był za pomocą światła czerwonego, którego źródłem była dioda led 0,5 W. Urządzenie składa się jeszcze ze statywu, rury PCV, na której jednym koń-

aby „rury” zerkają jak najdokładniej na siebie. Rok temu zrobiłem łączność na odległość 9 km 240 m, co do dziś jest rekordem Polski – mówi Marek. Postanowiłem pobić swój rekord podnosząc poprzeczkę do 30 km.

Słońce zachodziło dość dłużej, a oficjalne rejestrowanie połączeń wymaga dobrego odbioru po obydwu stronach. Po kilku testach doszło do wymiany

raportów i potwierdzenia łączności. Nowy rekord na chwilę obecną to 30 km 798 m. To mała odległość wobec rekordów sięgających ponad 140 km w świecie. W nocy z 1 na 2 sierpnia będzie przeprowadzona próba łączności

na odległość 51 km. Pytam Marka o zainteresowanie krótkofalarstwem w Bartoszycach. Internet zabił wszystko! – mówi Marek. Jak zastanawiam się nad tymi słowami zauważam, że moje CB radio leży od kilku lat w szafie. Nie mam potrzeby korzystania – Yanosik i Google maps wystarczają.

Jarosław Góral
redakcja@nowiny24.net

Nowiny Północne

Wydawca:

Stowarzyszenie Inicjatyw Rolno-Gospodarczych „AGROPORT”

Redaktor naczelny:

Tomasz Miroński (t.mironski@nowiny24.net)

Dziennikarze:

Wojciech Andrearczyk (PortalBraniewo.pl)
Jarosław Góral (redakcja@nowiny24.net)
Marek Szymański (redakcja@nowiny24.net)

Reklama:

Anna Domaniewska (reklama@nowiny24.net)

Łamanie:

Marek Szymański (redakcja@nowiny24.net)

Druk:

Polska Press Sp. z o.o.

Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji powierzonych tekstów.

Na dzień dobry



Ponad 17 lat temu napisałem w lokalnej gazecie cykl tekstów o fromborskiej plaży. O tym, że samorząd fromborski nie mógł dogadać się z urzędem morskim co do dzierżawy plaży, o

tym, że nie ma pieniędzy na jej zagospodarowanie, o „brudnym kąpielisku leżącym wśród gęstych szuwarów”.

Niemal 8 lat temu tak pisałem w swoim wstępniaku do gazety: „(...) To, co jest nad brzegiem Zalewu Wiślanego we Fromborku, ciężko nazwać plażą... Skrawek piasku, wokół trzciny i te molo, które tak szpetnie wygląda. Gdy z „plaży” wychodziłem zaczęła mnie polsko-niemiecka grupka, pytając, „czy to jest plaża”. Było mi wstyd... Na szczęście zapytali, czy mogą pojechać gdzie indziej. Ode-

ślałem ich do Kadyn lub Suchacza (...).”

Dzisiaj – na szczęście – nikogo nigdzie nie muszę odsyłać. I – z pełną odpowiedzialnością – napiszę: polecam wszystkim wizytę na plaży we Fromborku!

Teren nad Zalewem Wiślanym zmienił się nie do poznania. To teraz prawdziwa wizytówka miasteczka. Sukcesywna praca tak obecnych władz miasta, jak i poprzedników ma wymierny efekt: mamy gdzie pospacerować, mamy gdzie się opalać, jest miejsce, które w przyszłości – mam nadzieję – będzie świadczyć

usługi gastronomiczne.

Przyznam też, że apetyt rośnie w miarę jedzenia... Patrzę więc smętnie na zaniedbane molo i skromny port, który mógłby stać się żeglarską mariną z prawdziwego zdarzenia.

Na razie jednak z prawdziwą radością wybiorę się na spacer fromborską promenadą. Do czego zachęcam także wszystkich Czytelników!

Wojciech Andrearczyk
dziennikarz
braniewo@nowiny24.net

"Można odejść na zawsze,
by stałe być blisko..."

- ks. Jan Twardowski

Kondolencje

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ś. p. Adama Wieczorka

Jest nam niewymownie przykro, że odszedł w tak młodym wieku...

Pani Agnieszko, Dawidzie - proszę przyjąć najszczerze kondolencje.
Serdeczne wyrazy współczucia i żalu rodzinie oraz wszystkim bliskim.

składa

Anna Domaniewska z redakcją Nowin Północnych



Niezły CYRK!!!

Wielki namiot pod oknami bloków

Mieszkańcy bloków przy ul. Poznańskiej i Jaśminowej w Kętrzynie co jakiś czas mają pod oknami cyrk. Dosłownie. Na trawniku pomiędzy blokami ustawiają się wozy i samochody, a pośród nich wielki namiot. Nikt nie patrzy na trawę, na bezpieczeństwo. Liczy się „atrakcja”.

Ten „cyrk” trwa już kilka lat. Przynajmniej raz w roku mieszkańcy osiedla przy ul. Poznańskiej mają „święto na wyciągnięcie ręki”. Tuż za ich oknami robi się kolorowo, gwarnie, ale niestety nie zawsze bezpiecznie.

— Trzy lata temu pracownicy cyrku pobili dwóch mężczyzn, mieszkańców miasta — mówi jeden z mieszkańców. — Przyjechała policja, spisała dane, ale poszkodowanych na miejscu już nie było. Pewnie dlatego cicho było w mediach.

— Czasem jest tak, że ekipa w nocy przyświeca sobie plac reflektorami, które biją

ludziom po oknach — mówi mieszkańcy jednego z bloków. — Ktoś na to pozwolił, a nas nawet nie pytał o zdanie.

ATRAKCJA ZA PRYZWOLENIEM

Pozwolenie na wykorzystanie placu między blokami wydaje zarządzający terenem, w tym przypadku prezes Kętrzyńskiego TBS.

— Myślę że gdybym nie zgodził się na rozstawienie cyrku, a tylko w tym miejscu mamy wolny teren, to też byłoby źle. Zaraz byśmy słyszeli, że nie mamy żadnej rozrywki, atrakcji — mówi

prezes Andrzej Michalski. — Wyraziłem tę zgodę z myślą o najmłodszych, aby mogli zobaczyć egzotyczne zwierzęta i miały trochę rozrywki — dodaje.

Mieszkańcy osiedla mają nieco inne zdanie. — Mama psa, który musi sobie pobiegać. Niestety panowie wygrodzili teren girlandami i pilnują, by nikt ich nie przekroczył — mówi oburzony pan Janusz, który mieszka w bloku obok. — Opletli sznurkami plac zabaw, na którym bawią się dzieci i chyba uważają, że skoro zapłacili to teraz mogą wszystko.

SAFARI PRAWIE DARMO

Cyrk, który w miniony weekend stacjonował w Kętrzynie nie cieszy się najlepszą renomą. Kilka lat temu właściciele mieli poważne problemy z prawem, które skończyły się odebraniem części zwierząt. Teraz pokazy opierają już na umiejętnościach występujących ludzi, a zwierzęta pojawiają się sporadycznie. Niemniej w trakcie stanu pandemii powinny być zachowane wymogi sanitarne, które obowiązują podczas imprez. Tymczasem ludzie wchodzili do namiotu bez masek, nie było także widać



Określenie „cyrk za oknem” nabiera tu dosłownego wymiaru (fot. M.Sz.)

plynów dezynfekujących. Za to w kętrzyńskim sanepidzie usłyszeliśmy: „Pierwsze słyszę, że ma być cyrk. Jak pan zauważy coś niepokojącego, proszę zgłaszać to policji”. — My możemy podjąć interwencję, gdyby coś się działo — mówi asp. Ewelina Piaścik z KPP w Kętrzynie. — Ale to sanepid odpowiada za kontrolę sanitarną.

— Niech pan powie tym wszystkim dzieciom i ubogim, że nie wyraża pan zgody pokazać im na żywo

egzotycznych zwierząt, bo przemawiają za tym jakieś inne względy — uparcie trwa przy swoim prezes Michalski. Szkoda, że nie wie, iż w okolicy jest kilka zagrod właśnie z egzotycznymi zwierzętami. I to na każdą kieszeń. A pod Giżyckiem jest nawet zoo-safari. Ale może nie chodzi tu wcale o litość, dobre serce, a zwyczajnie o... zysk?

Marek Szymański

m.szymanski@nowiny24.net

REKLAMA

Internet w czasach pandemii, czyli bez światłowodu ani rusz!

Tygodnie spędzone w narodowej kwarantannie uświadomiły nam, jak cenny jest dostęp do szybkiego i stabilnego internetu. Niemal całkowicie przenieśliśmy nasze życie zawodowe i społeczne do sieci... i irytowaliśmy się wolnym łączem.

Jak wynika z raportu Regiony NEXERY 2020, w marcu i kwietniu bieżącego roku prawie 60% Polaków spędzało w internecie więcej niż 4 godziny dziennie. To wzrost o ponad jedną trzecią w porównaniu do roku poprzedniego i jasny dowód, jak bardzo koronawirus wpłynął na nasze życie. Kwarantanna nie tylko uwypukliła zalety korzystania z nowoczesnych technologii internetowych, ale też boleśnie obnażyła braki w zakresie infrastruktury.

PROBLEMY TECHNICZNE

Gdy pandemia COVID-19 zamknęła nas w domach, okazało się, że internet bywa niestety dobrem ograniczonym. Dzieci uczyły się na e-lekcje, a w tym samym czasie rodzice pracowali zdalnie online. Również rozrywka przeniosła się do sieci. Dużym problemem często okazywała się przepustowość łącza, które nie było w stanie obsłużyć naraz kilku podłączonych urządzeń. Wielu z nas boleśnie zderzyło się z abstrakcyjnie dotąd brzmiącym pojęciem cyfrowego wykluczenia, gdy trzeba było decydować, co jest ważniejsze: wideokonferencja taty czy wirtualna lekcja matematyki syna. Zamknięcie w domach udowodniło, że sam dostęp do internetu to za mało: ważna jest szybkość i stabilność łącza.

BEZ ŚWIATŁOWODU JAK BEZ ŚWIATŁA I WODY

Tymczasem co czwarty ankietowany zadeklarował wprost, że nie jest zadowolony ze swojego internetu. Aż połowa respondentów zastanawiała się nad zwiększeniem prędkości łącza. Trudno się dziwić – prawie wszyscy doświadczyliśmy w tych dziwnych dniach problemów technicznych, które



utrudniały pracę i edukację. Dzisiaj już nikt nie ma wątpliwości, że w dobie pandemii szybki internet stał się medium równie niezbędnym, jak woda, prąd czy gaz.

A GDY JUŻ POKONAMY KORONAWIRUSA?

Pandemia prędzej czy później wygaśnie. Nie znaczy to jednak, że nasza aktywność w internecie znacząco wówczas zmaleje. Podczas pandemii dwie trzecie respondentów miało możliwość wykonywania pracy zdalnie. Gdy biura otworzą się całkowicie, nie wszyscy zechcą wrócić do nich w pełnym wymiarze godzin. Wielu pracowników odkryło, że praca w

domu jest wygodna, a pracodawców – że to dla nich oszczędność. Trend przechodzenia na pracę całkowicie lub częściowo zdalną utrzyma się. Pracodawcy będą poszukiwać pracowników posiadających stabilny i szybki dostęp do internetu. Nie zrezygnujemy też z rozrywki online: co piąty ankietowany przewiduje, że wciąż będzie korzystał z serwisów streamingowych częściej, niż przed wybuchem pandemii. W świecie po COVID-19 dostęp do szybkiego internetu nie będzie zachcianką, tylko absolutną koniecznością. Warto więc pomyśleć o łączu światłowodowym, znacznie wydajniejszym od radiowego lub miedzianego łącza kablowego.

ŚWIATŁOWÓD TO NAJLEPSZE ROZWIĄZANIE!

Najszybszy i najstabilniejszy domowy internet zapewni nowoczesna światłowodowa sieć NEXERA. Dzięki niej cyfrowa przyszłość będzie wolna od zagrożeń, a praca zdalna, e-edukacja i rozrywka online staną się dostępne dla każdego w najwyższej jakości. NEXERA to operator hurtowy tzn. że w domach będących w zasięgu sieci NEXERY można dowolnie wybierać spośród wielu ofert lokalnych i ogólnopolskich dostawców internetu.

Badanie Regiony NEXERY 2020 zostało przeprowadzone w marcu i kwietniu 2020 przez GfK w regionach, w których operuje dostawca sieci światłowodowej NEXERA. Łącznie przeprowadzono ponad 2600 wywiadów. Wykorzystano także dane ze źródeł ogólnodostępnych oraz analizy zespołu InsightOut Lab.

NEXERA

Super szybki internet światłowodowy już w Twoim regionie!



Rozrywka najwyższej jakości



Komfortowa praca zdalna



Nieprzerwany dostęp do nauki i materiałów edukacyjnych



Sprawy bankowe i urzędowe bez wychodzenia z domu



Sprawdź, czy jesteś w zasięgu sieci światłowodowej NEXERA - wejdź na www.nexera.pl



Poznaj operatorów, którzy mogą przedstawić Ci ofertę.



Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Koniec remontu ulicy Kościuszki Zieleń będzie urzekać przez cały rok

Zakończył się remont ulicy Kościuszki w Braniewie. Pojawiły się też na niej pierwsze nasadzenia. Rośliny zostały starannie dobrane i posadzone według projektu wykonanego przez architekta krajobrazu.

9 lipca oficjalnie otwarto odcinek wyremontowanej drogi wojewódzkiej nr 507 Braniewo – Pieniężno. Jego częścią jest także ulica Kościuszki w Braniewie.

Remont przeprowadzono w ramach projektu „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 507 Braniewo – Pieniężno na odcinku Braniewo – Wola Lipowska”.

Odcinek trasy nr 507 Braniewo – Wola Lipowska wraz z ulicą Kościuszki w Braniewie to łącznie około 14,5 km przebudowanej drogi. Remont drogi trwał prawie 2 lata, a całkowita wartość projektu wyniosła ponad 65 mln złotych, z czego 85 proc. sfinansowano z pieniędzy europejskich. 5 proc. to pieniądze z budżetu państwa, a resztę zapłaciły samorządy: gmina Braniewo i miasto Braniewo.

— Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do finalizacji tej inwestycji, przypomnę – największej w powojennym Braniewie — mówi Tomasz Sielicki, burmistrz Braniewa. — Słowa podziękowania za okazaną cierpliwość należą się również mieszkańcom miasta. Remonty głównych arterii komunikacyjnych zawsze wiążą się z dużymi utrudnieniami. Na szczęście mogłem liczyć na Waszą wyrozumiałość i pełne wsparcie. Dziękuję.

REKLAMA



Rośliny są tak dobrane, aby nasadzenia przez cały sezon wyglądały estetycznie (fot. UM Braniewa)

Od początku władze miasta zakładały, że główna ulica Braniewa ma być jego wizytówką. Także jeśli chodzi o zieleni, która w wyniku remontu drogi została mocno zubożona. — Rozpoczęliśmy nasadzenia roślin, są one realizowane zgodnie z projektem wykonanym przez braniewską firmę Ogrodnia — mówi Tomasz Sielicki. — Po zakończeniu nasadzeń w otoczeniu ulicy ponownie pojawią się ławki i kosze na śmieci.

Wojciech Andrearczyk
braniewo@nowiny24.net



Anna Andrearczyk, ogrodnia.eu
Fot. Ogrodnia.eu

Anna Andrearczyk – architekt krajobrazu, właścicielka firmy Ogrodnia, projektantka zieleni na ul. Kościuszki: Projektując zieleni przy ul. Kościuszki nawiązałam do najnowszych trendów w komponowaniu roślin. Wykorzystałam dużo bylin i traw ozdobnych, często łącząc je ze sobą i celu uzyskania efektu „łaki kwietnej”. Rośliny są tak dobrane, aby nasadzenia przez cały sezon wyglądały estetycznie. Są takie, które zakwitną wiosną, na przełomie wiosny i lata i takie, które dopiero na początku jesieni pokażą swoje piękno. Ponieważ ulica Kościuszki jest bardzo długa, podzieliłam ją na sektory. Zieleń zmienia się na całej długości. Od strony ulicy Olsztyńskiej jest bardzo klasyczna i tradycyjna (choć zdecydowanie nie przypomina nasadzeń z początku lat dwutysięcznych, czyli połączenie czerwonego berberysa z żółtą tawułą, które to nasadzenia królowały w polskich miastach). Im bliżej skrzyżowania z ulicą Gdańską nasadzenia są coraz bardziej nowoczesne. Pojawiają się trawy ozdobne połączone z bylinami. Wszystkie rośliny sadzone przy drodze muszą być odporne na ciężkie warunki, szczególnie na duże zasolenie wynikające z zimowego utrzymania dróg. W czasie remontu wycięto drzewa, zostało tylko kilka sztuk dużych okazów. Bardzo zależało mi na wprowadzeniu nowej wysokiej zieleni. Niestety – miejsca na zieleni jest niewiele, mimo to gdzie tylko była taka możliwość umieściłam drzewa. Najczęściej w formie kolumnowej (mają wąską koronę). Ciekawostką będzie klon pospolity odmiana „Warmia” o bardzo wąskiej koronie. Odmiana ta została wyprodukowana przez lokalną szkółkę Gurstyn.



Tomasz Sielicki, burmistrz Braniewa:

Ten remont to największa inwestycja w powojennym Braniewie — mówi Tomasz Sielicki, burmistrz Braniewa. — Jestem dumny, że w 2011 roku, jeszcze jako wójt Gminy Braniewo, miałem zaszczyt zainicjować go ze śp. Henrykiem Mrozińskim, ówczesnym burmistrzem Braniewa. Jak to zwykle bywa, zaczęło się od rozmów – na początek o wprowadzeniu inwestycji do Szczegółowego Opisu Osi Priorytetowych Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Warmińsko-Mazurskiego na lata 2014-2020. Prowadziliśmy je z ówczesnym marszałkiem Województwa Jackiem Protasem, wicemarszałkiem Witoldem Wróblewskim oraz dyrektorem Zarządu Dróg Wojewódzkich Waldemarem Królikowskim. W tym przypadku w ślad za rozmowami poszły ogromne pieniądze. Inwestycja jest bardzo ważna w kontekście zwiększania mobilności regionalnej, dostępności obszaru przygranicznego oraz podniesienia wewnętrznej spójności regionu, dlatego dofinansowanie projektu wyniosło niemal 56 mln złotych.

Rozbudowa sieci ciepłowniczej

Dobiegła końca rozpoczęta w maju inwestycja pod nazwą „Rozbudowa osiedlowej sieci ciepłowniczej preizolowanej z przyłączami ul. Mielczarskiego-Elbląska-Wojska Polskiego”.

Celem zadania było zwiększenie obszaru dostępności sieci ciepłowniczej, podłączenie nowych odbiorców ciepła – Wspólnot Mieszkańczych przy ul. Elbląskiej 22 i 24 oraz zmiana sposobu zasilania budynków SM ZATOKA (ul. Elbląska 18A, Elbląska 18B, Elbląska 20). Budynki te zostały odłączone od węzła grupowego „Matejki” i wy-

posażone zostały w węzły indywidualne dla każdego budynku.

Realizacja inwestycji związana była także z przekroczeniem drogi wojewódzkiej nr 504 (ul. Elbląska), na którym zastosowano przewiert sterowany z zastosowaniem kabla ciepłowniczego.

Od sierpnia realizowane będą kolejne umowy



Miejsce włączenia ul. Mielczarskiego 1 w trakcie prac i po odtworzeniu terenu (fot. MPEC Braniewo)



przyłączeniowe zawarte z mieszkańcami obiektów położonych przy ul. Kościuszki, Żeromskiego, Armii Krajowej, Sikorskiego, Plac Grunwaldu.

Inf. prasowa
MPEC Braniewo
braniewo@nowiny24.net

early stage Angielski • Wyobraźnia • Przygoda •

SZKOŁA JĘZYKA ANGIELSKIEGO
dla dzieci i młodzieży
w Braniewie

**ZAPRASZAMY
NA ZAJĘCIA!**

earlystage.pl/braniewo

Pasje można realizować w każdym wieku

Oto kobiety z Bartoszcyc. Występują w sztukach teatralnych, w seriach komediowych, organizują wydarzenia kulturalne, pomagają, odnoszą sukcesy. A przede wszystkim lubią ludzi.

Wszystko zaczęło się 25 marca 2019. Wtedy kilkanaście aktywnych kobiet założyło stowarzyszenie i nazwało je „Projekt Kobieta”. Pomysł powstał podczas spotkania towarzyskiego. Grupa kobiet, którą stanowią przedstawicielki różnych zawodów, postanowiła realizować swoje ukryte marzenia i jednocześnie pomagać innym. To one zdecydowały, że mogą robić to w ramach stowarzyszenia.

Prezesem Stowarzyszenia „Projekt Kobieta” jest Mirosława Król.

— To taki dobry duch naszej organizacji — opowiada Joanna Chilmanowicz ze Stowarzyszenia Projekt Kobieta. — Bez jej wsparcia emocjonalnego i w wielu przypadkach merytorycznego co najmniej kilka przedsięwzięć nie ujrzało by światła dziennego.

KAŻDA Z NICH JEST INNA...

Poza panią prezes w władzach stowarzyszenia zasiadają kobiety, które na co dzień działają charytatywnie na różnych płaszczyznach. Są to przede wszystkim osoby empatyczne, otwarte na nowe doświadczenia, mające pasje i chcące dzielić się efektami swoich działań z innymi, i co najważniejsze dostrzegające celowość niesienia pomocy potrzebującym.

Każda z nich jest inna, każda ma inne spojrzenie na dany pomysł. Może właśnie dlatego tworzą zespół, który realizuje tak wspaniałe inicjatywy.

— Działamy zaledwie rok, a wcieliśmy już w życie wiele pięknych i wydaje się ambitnych projektów. Przygotowałyśmy w tym czasie trzy sztuki teatralne: „Czekoladki”, „Biuro matrymonialne” i „Tajemnica świąt”, które można obejrzeć na kanale YouTube naszego Stowarzyszenia. Tworzyłyśmy, współtworzyłyśmy i celebrowałyśmy ze społecznością miejską i w kilku miejscowościach w gminie Bartoszyce Dzień Matki, Dzień Kobiet, wystawiając sztuki teatralne i organizując koncerty okolicznościowe. W akcji „Szla-



chetna paczka” pomogłyśmy wielodzietnej rodzinie pogorzalców z naszego województwa. Organizowałyśmy zbiórki publiczne na rzecz chorych dzieci i młodzieży uzdolnionej. Wsparliśmy działania WOŚP wystawiając sztukę teatralną. Ponadto przyłączamy się do akcji wspierających działalność innych instytucji charytatywnych, np. Fundacja Marzenia niechcianych zwierząt. Biorąc udział w ogólnopolskiej akcji #gaszynchallenge wsparliśmy leczenie Gabrysi z Bartoszcyc, chorej na SMA. W czasie kwarantanny nagrałyśmy miniseriały „Do góry koroną”. Składa się on z pięciu kilkunastominutowych odcinków i ukazuje problemy rodzinne, wynikające przekornie z braku nadmiernej gotówki. Losy bohaterki można śledzić na stronie stowarzyszeniowego facebooka — wymieniamy jednym tchem Joanna Chilmanowicz.

„DO GÓRY KORONĄ” Skąd pomysł na to, żeby w Bartoszcycach zrealizować serial komediowy? — Czas kwarantanny był trudnym okresem chyba dla nas wszystkich. Każdy, kto na co dzień jest czynny zawodowo doskonale wie, czym było dla niego nagłe wprowadzenie obostrzeń związanych z szerzącą się pandemią koronawirusa, nakazujących pozostanie w domach. Jedni w tym czasie nadrabiali zaległości literackie, drudzy trenowali umiejętności kulinarne, a my dziewczyny ze Stowarzyszenia Projekt Kobieta, wpadłyśmy na pomysł zrealizowania koronawirusowej serii filmowej zatytułowanej „Do góry koroną”. Inicjatorką tego projektu była Monika Komorowska, serialowa Anna Brzozowska. Monika wpadła na pomysł, a my bez zastanowienia w to weszłyśmy. Inspiracją do realizacji miniseriały była oczy-

wicie panująca wówczas sytuacja, pozwalająca na kontaktowanie się z innymi ludźmi najlepiej w systemie online — odpowiada Joanna Chilmanowicz.

Serial „Do góry koroną” to pięć kilkunastominutowych odcinków, przedstawiających historię rodzinną, którą skwitować można tylko w jeden sposób: jak nie wiadomo o co chodzi, to zawsze chodzi o pieniądze. Obsada serialu jest oczywiście czysto amatorska. Rola Magdy Adamskiej odgrywa ja czyli Joanna Chilmanowicz, Anny Brzozowskiej — Monika Komorowska, a Heleny Stanley — Edyta Kiewisz.

PASJE MOŻNA REALIZOWAĆ W KAŻDYM WIEKU

Stowarzyszenie Projekt Kobieta coraz prężniej działa na niwie kulturalnej Bartoszcyc i okolic.

— Działalność naszego stowarzyszenia skupia się

na promowaniu i szerzeniu kultury wśród mieszkańców małych miejscowości, działalności charytatywnej i co dla nas istotne — dialogu wielopokoleniowym. Poza tym stawiamy na rozwój pozazawodowych zainteresowań, czego jesteśmy żywym przykładem. Chciałyśmy tym przedsięwzięciem pokazać, że w miejscu, w którym na co dzień żyjemy, nie musi być nudno. Pasje można realizować w każdym wieku, a po cichu liczymy na to, że to nasze amatorskie aktorstwo zainspiruje innych do podejmowania podobnych — twierdzi społeczniczka z Bartoszcyc.

Jakie macie plany na przyszłość?

— Przed nami jeszcze nowe projekty teatralne i muzyczne, których realizacja zatrzymana została przez pandemię koronawirusa. Jeśli sytuacja w kraju ustabilizuje się, wtedy mamy nadzieję jak najszy-

bciej wystartować z premierą nowego przedstawienia „100 lat mój pierniczku”. Poza działaniami teatralnymi planujemy zająć się również tematyką historyczną naszego miasta. Pragniemy wyjść naprzeciw zainteresowaniom muzycznym i fotograficznym lokalnej młodzieży oraz kontynuować ciesząc się powodzeniem wyjazdy do teatrów w Olsztynie i Elblągu, imprezy plenerowe, jak również rajdy piesze i rowerowe — odpowiada Joanna Chilmanowicz. — Do pracy napędza nas pozytywny stosunek lokalnej społeczności do naszych działań, ale przede wszystkim perspektywa dalszej pomocy potrzebującym. My po prostu lubimy ludzi.

Tomasz Miroński
t.mironski@nowiny24.net

#BARTOSZYCE w skrócie

BEZLEDY

Rosjanin przewoził bursztyn przez granicę

Do odprawy w ruchu towarowym na przejściu granicznym w Bezledach zgłosił się obywatel Federacji Rosyjskiej. Kierowca zadeklarował przewóz torfu. — Funkcjonariusze podjęli czynności sprawdzające część ładowną oraz kabinę pojazdu. W trakcie kontroli ujawnili bryły bursztynu o łącznej wadze ponad 1,5 kg. Kamienie były ukryte w bagażu kierowcy między ubraniami — mówi st.rachm. Marta Rosiak z biura prasowego Izby Administracji Skarbowej w Olsztynie. Największy z nich ważył niemal 0,5 kg. Wobec Rosjanina wszczęto już sprawę karną skarbową. (źródło: KAS Olsztyn)

BARTOSZYCE

Nowa i nowoczesna komenda

Nowy budynek Komendy Powiatowej Policji w Bartoszykach to najnowocześniejsza policyjna siedziba na Warmii i Mazurach i jedna z najnowocześniejszych komend w kraju. Dzięki zastosowanym rozwiązaniom wzrosła nie tylko komfort i efektywność pracy policjantów. Poprawią się także warunki, w jakich będą przyjmowani interesanci, a także zakres czynności wykonywanych na miejscu, co wpłynie pozytywnie na ogólny poziom bezpieczeństwa.

W dotychczasowej siedzibie policjanci z Bartoszyk pełnili służbę od 1950 roku. Budynek ze względu na upływ czasu przestał spełniać oczekiwania mieszkańców, policjantów i pracowników komendy. Dostosowanie budynku do obowiązujących współcześnie wymogów — choćby wobec osób niepełnosprawnych — nie było możliwe. Dlatego podjęta została decyzja o budowie nowej siedziby. Najpierw na ten cel została przekazana przez Agencję Nieruchomości Rolnych działka, a w 2019 roku rozpoczęto budowę, która właśnie dobiegła końca.

W oficjalnym przekazaniu budynku tym, którzy będą w nim pracować, udział wzięli m.in. lokalni samorządowcy. Nadinsp. Tomasz Klimek, komendant wojewódzkiej policji w Olsztynie przekazał klucze do budynku jego nowemu gospodarzowi mł. insp. Przemysławowi Fiertkowi, komendantowi bartoszyckiej policji. Wkrótce pomieszczenia komendy zapewni 115 pracowników (policjantów i pracowników cywilnych). Będą mieli do dyspozycji ponad dwa razy większą powierzchnię niż dotychczas, na której oprócz głównego budynku znajdują się również garaże, myjnia pojazdów, warsztat samochodowy, stacja do ładowania pojazdów elektrycznych i zaplecze dla psów służbowych.

Pomieszczenia zostały zaprojektowane z myślą o wygodzie interesantów, a także dostosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych. Na wzrost efektywności służby wpłyną nowoczesne rozwiązania teleinformatyczne, a wielkim atutem budynku, który pozytywnie wpłynie na poziom wyszkolenia policjantów, jest jedna z najnowocześniejszych w kraju strzelnic policyjnych, umieszczona w podziemiach. Wiele problemów logistycznych rozwiąże duży parking, na którym będą mogły być zabezpieczone wszelkie pojazdy, co zlikwiduje konieczność korzystania z zewnętrznych parkingów. W głównym budynku oprócz pomieszczeń biurowych, znajdują się m.in. pokoje przesłuchań dla ofiar i świadków przestępstw, pomieszczenia dla osób zatrzymanych, zaplecze socjalne i sala gimnastyczno-treningowa.

Przy budowie siedziby bartoszyckiej policji wykorzystano nowoczesne rozwiązania technologiczne, takie jak m.in. panele fotowoltaiczne, które zamieniają energię słoneczną na prąd stały, który następnie za pomocą falownika zamienia się na prąd zmienny, czyli taki jaki posiadamy w naszych gniazdkach elektrycznych. — Przeniesienie tyłu stanowisk pracy i wyposażenia komendy do nowego miejsca to duże wyzwanie logistyczne. Szczególnie, że dotyczy tak istotnej dla mieszkańców instytucji jak policja — mówi mł. asp. Tomasz Markowski, rzecznik komendy wojewódzkiej policji. — Dlatego będzie się odbywało etapami w zaplanowany sposób. Ta operacja zostanie wykonana tak, aby w żaden sposób nie zakłóciło to płynności pełnienia służby i realizacji zadań przez policjantów.

Koszt inwestycji finansowanej z Programu Modernizacji Policji wyniósł ponad 23 mln złotych. Jest to dziesiąty odnowiony budynek policji na Warmii i Mazurach w ostatnich latach, przy czym siódmy postawiony od podstaw. Wcześniej w regionie odtworzonych zostało osiem posterunków i jeden komisariat. (źródło: policja)

Musieliśmy nauczyć się szkoły na nowo

Podczas minionego roku szkolnego zamknięci w domach uczniowie musieli błyskawicznie odnaleźć się w nowej sytuacji. Nasza młoda współpracowniczka Zuzanna Pycko, dowiedziała się, jak młodzi ludzie poradzi sobie z wyzwaniem, jakim była nauka w czasach pandemii koronawirusa.

Zuzanna sama jest uczennicą Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Bartoszykach. W wolnych chwilach oddaje się dziennikarskiej pasji w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Sępopolu na zajęciach Akademii Młodego Odkrywcę. To z dziennikarskiej pasji i rozmów z rówieśnikami powstał ten tekst. Uczniowie na wakacjach mają już większy dystans do zaistniałej sytuacji, kiedy to samotnie, przed komputerem musieli realizować szkolny program nauczania.

I od razu na początek niespodzianka. Mimo tego, że szkoła jest często nie lubianym miejscem przez uczniów, zdecydowana większość naszych rozmówców stwierdziła, że woli nauczanie tradycyjne, niż zdalne. Nic w tym dziwnego, w końcu szkoła to nie tylko lekcje, ale także kontakty z rówieśnikami i możliwość kilkunastu godzinnego wyrwania się z rodzinnego domu. Jednakże to nie jedyne powody. Nie da się ukryć, że w domu pracuje się zupełnie inaczej, trudniej znaleźć motywację i zorganizować sobie czas.

— Podczas tradycyjnych lekcji w szkole, łatwiej mi się skupić na temacie zajęć — dzieli się swoimi spostrzeżeniami Gabriel Grochal z Zespołu Szkół Elektronicznych i Telekomunikacyjnych w Olsztynie. Oczywiście nie zabrakło osób, którym lekcje online były na rękę. Argumentowali swój wybór większą ilością wolnego czasu, mniejszym stresem podczas zajęć oraz możliwością dostosowania sposobu nauczania do własnych potrzeb. Ale mimo wszystko znajdowali się oni w mniejszości.

LEKCJE PRZEZ FACEBOOKA

Każda szkoła miała nieco inny sposób przeprowadzania lekcji. Niektóre posługiwały się wyłącznie portalem Librus, inni postarali się o dostęp do witryny G Suite stworzonej przez Google. Niektórzy wykorzystywali Skypa, Zoma, a nawet Facebooka. Każdy sposób jest dobry,



W większości szkół obowiązywał nowy plan z mniejszą ilością godzin lekcyjnych. Był to konieczny zabieg, ponieważ uczniowie nie powinni spędzać około siedem godzin przed komputerem (fot. Tomasz Mikołajczyk/Pixabay)

ale uczniowie zgodnie stwierdzili, że lekcje które wymagały połączenia się np. na Skypie motywowały ich o wiele bardziej, niż wiadomości z zadaniami.

— Łączyliśmy się przez G. Suite i dostawaliśmy wiadomości na maila — mówi Maria Łuszczuk ze Szkoły Podstawowej w Wiatrowcu. A Gabriel dodaje:

— Moja szkoła do prowadzenia zajęć online używała pakietu programów od Microsoft. W programie Microsoft Teams mieliśmy kilka grup i każda odpowiadała jednemu przedmiotowi. Z niektórymi nauczycielami łączyliśmy się na rozmowę, a inni wysyłali tylko zadania. Nigdy nie rozmawialiśmy przez kamerki internetowe.

No właśnie, rzadkością było używanie kamer. Nie włączali ich nie tylko uczniowie, ale często i nauczyciele. Skutkiem tego była niepewność, czy aby na pewno uczniowie biorą czynny udział w lekcji.

GODZINY SPĘDZONE PRZED EKRANEM...

W większości szkół obowiązywał nowy plan z mniejszą ilością godzin lekcyjnych. Był to konieczny zabieg, ponieważ uczniowie nie powinni spędzać około siedem godzin przed komputerem. Niestety czasami nie dało się uniknąć kilku godzin z rzędu spędzonych przed ekranem, ponieważ program musiał być realizowany z odpowiednią "prędkością".

— Mieliśmy nowy plan lekcji. Lekcji było dwa razy

mniej — mówi Weronika Stankiewicz z Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Bartoszykach. — Najczęściej zajęcia odbywały się zgodnie z wcześniejszym planem. Zdarzały się oczywiście sytuacje, kiedy lekcja była o innej godzinie, ale wcześniej było to z nami uzgodnione — uzupełnia Gabriel Grochal.

DLA WSZYSTKICH TO BYŁA TRUDNA SYTUACJA

Musieliśmy nauczyć się szkoły na nowo, a to trudne zadanie. Szczególnie trudne zadanie stało przed nauczycielami starej daty, ponieważ nagle wszystko oparło się na pracy online. A to było dla wielu nowością. Dlatego też trzeba przyznać, iż wielu pedagogów zaangażowało się w pracę nawet bardziej niż podczas tradycyjnych lekcji.

— U nas nauczyciele angażowali się bardziej niż na zwykłych lekcjach — opowiada Michalina Kowalewska z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Sępopolu.

Piotr Szyndler z Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Bartoszykach zauważył, że w większości nauczyciele byli zaangażowani w zdalne nauczanie. Prowadzili lekcje w formie wideokonferencji. W mniejszości byli ci, co wysłali tematy i prace domowe na maila.

— Zaangażowanie niektórych nauczycieli było takie same jak na zwykłych lek-

A JAK BYŁO Z FREKWENCJĄ?

Sami wiecie jak ciężko jest zabrać się do pracy, kiedy pod ręką mamy telewizor, telefon i łóżko, dlatego też z frekwencją na lekcjach czasami było krucho. Wielokrotnie uczniowie zasypiali na lekcje, bądź zrezygnowali z udziału w nich celowo. W dodatku sprawdzanie obecności nie było czymś obowiązkowym, a to tylko potęgowało folgowanie sobie uczniów. Nie odczuwali konsekwencji swojej absencji. Należy jednak podkreślić, że znaczna większość młodzieży, z którymi rozmawiamy podeszła do sprawy poważnie i pojawiała się na lekcjach.

— Wszystko zależało to od przedmiotu. Na tzw. „ważniejsze lekcje” przychodziło więcej osób — nie kryje Weronika Stankiewicz

Maria Łuszczuk stwierdziła, że niektórzy uczniowie starali się, ale niektórzy po prostu nie mieli jak się połączyć na lekcję online.

— W naszej szkole w lekcjach zdalnych uczestniczyła większość uczniów. Frekwencja prawie zawsze wynosiła tyle co w czasie normalnego nauczania — dodaje Piotr Szyndler.

Reasumując, to można śmiało powiedzieć, że uczniowie są zadowoleni ze zdalnego nauczania, ale woleliby tego nie powtarzać (oczywiście nie wszyscy). Nie można jednak zaprzeczyć, że była to dobra lekcja dla uczniów, rodziców i nauczycieli i pozwoliła docenić "normalność".

Zuzanna Pycko
Akademia Młodego Odkrywcę
Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Sępopolu

Coraz więcej rolników stawia na rośliny strączkowe

Co nowego w uprawie roślin? Które odmiany warto uprawiać z korzyścią dla gleby i kieszeni rolnika? Na te i wiele innych pytań można było znaleźć odpowiedź podczas wyjazdu polowego zorganizowanego przez Zespół Doradztwa Rolniczego w Lidzbarku Warmińskim. Wzięła w nim udział spora grupa rolników z powiatu lidzbarskiego.

— Odwiedziliśmy gospodarstwa panów: Mariusza Szałaja z Runowa, Pawła Legiencja oraz Adama Skiby z Medyn, głównie poruszaliśmy temat uprawy bobiku oraz rzepaku — relacjonuje Zbigniew Salmanyowicz, kierownik Powiatowego Zespołu Doradztwa Rolniczego w Lidzbarku Warmińskim. — Coraz więcej rolników z naszego terenu uprawia bobik. Jeden ma nawet zasiane około 250 hektarów tej rośliny. Nie ukrywam, że ten fakt skłonił mnie, żeby podczas tegorocznego objazdu bliżej przyjrzeć się roślinom strączkowym — dodaje.

— Trzeba szukać alternatywy dla uprawy tylko i wyłącznie pszenicy i rzepaku, bo prowadzi do wzrostu zużycia nawozów mineralnych i środków ochrony roślin. W efekcie wzrasta zakwaszenie gleb, zmniejsza się aktywność mikroorganizmów glebowych, następuje kompensacja chwastów i czynników chorobotwórczych oraz jednostronne wyczerpanie składników pokarmowych.

Konsekwencją tego jest nie tylko spadek plonów, ale również postępująca degradacja gleby — podkreśla Krzysztof Chojnowski z firmy SAATEN-UNION Polska Sp. z o.o., która oferuje szeroką gamę wysokowydajnych odmian roślin rolniczych zbóż, kukurydzy oraz strączkowych. Zespół SAATEN-UNION Polska zajmuje się wprowadzaniem na rynek nowoczesnych odmian poprzez organizację reprodukcji i dystrybucji nasion.

Jednym ze sposobów odbudowania prawidłowej struktury gleby jest wprowadzenie do zmianowania roślin bobowatych wysiewanych w plonie głównym.

— Poplony ścierniskowe i wsiewki poplonowe, jakkolwiek działają korzystnie, rosną zbyt krótko, żeby wytworzyć dostatecznie głęboki system korzeniowy i efektywnie współżyć z bakteriami symbiotycznymi. Ponadto powinien być przynajmniej jeden rok przerwy w uprawie zbóż, gdyż patogeny będące sprawcami chorób pod-



Na spotkaniu z rolnikami z powiatu lidzbarskiego Krzysztof Chojnowski z firmy SAATEN-UNION Polska (drugi z lewej), zachęcał rolników do uprawy bobiku oraz nowych, odpornych na kiłę kapustną odmian rzepaku (fot. Tomasz Miroński)

stawy źdźbła i korzeni mogą przetrwać w glebie nawet dwa lata, dlatego polecam uprawę roślin strączkowych — mówi Rafał Banasiak, prezes Klastra Agroport. — Dodatkowo cena na bobik i inne rośliny strączkowe jest z roku na rok coraz lepsza, dlatego i z tego powodu opłaca się je uprawiać. My jako Klastr Agroport wraz z Grupą Producentów Rolnych „Parol” Romana i Andrzeja

Pauperowiczów organizujemy rynek skupu tak, żeby kooperujący z nami rolnicy osiągnęli najlepsze ceny — podkreśla Banasiak.

Firma SAATEN-UNION Polska Sp. z o.o. oferuje trzy odmiany bobiku: FANFARE, APOLLO i CAPRI.

— Capri bardzo ładnie plonuje na terenach Polski północno-wschodniej, choć i odmiana Apollo dobrze sobie radzi w tych warunkach.

Mają bardzo wysokie plonowanie do 114 proc. wzorca w badaniach rejestrowych COBORU. Są to odmiany średniowczesne, jeżeli chodzi o dojrzewanie. Mają też dobrą odporność na akotychozę, plamistość czekoladową i rdzę — wyjaśnia Krzysztof Chojnowski. — Te rośliny mają też bardzo wysoką masę tysiąca roślin w polskim katalogu oraz dobrą odporność na wyleganie. Są to

odmiany niesamokończące i wysokotaninowe.

Na spotkaniu Krzysztof Chojnowski zaprezentował również trzy odmiany rzepaku proponowanych przez firmę SAATEN-UNION Polska czyli CROQUET, CROME i CROTORE.

— Polecam zwłaszcza odmiany Crome i Crotore, ponieważ bardzo wysoko plonują, osiągnęły plon względny w 2019 roku na poziomie 105 proc. wzorca. Zalecane są do uprawy na terenach, gdzie występuje duża presja ze strony kiły kapustnych — mówi na spotkaniu Krzysztof Chojnowski.

W spotkaniu uczestniczyli rolnicy z powiatu lidzbarskiego, przedstawiciele Warmińsko-Mazurskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego z Olsztyna, Klastra Agroport oraz firm: SAATEN-UNION Polska i Greenland.

Tomasz Miroński

Więcej zdjęć i film na
www.nowiny24.net

REKLAMA

SKUP PŁODÓW ROLNYCH ZBOŻA, RZEPAK, ROŚLINY STRĄCZKOWE

GRUPA PRODUCENTÓW
PAROL
Sp. z o.o.

Nowa Karczma 10
11-220 Górowo Iławeckie

☎ 504 022 354 ☎ 502 220 374

Nie uznajemy półśrodków i tandety

— Od zawsze walczyliśmy z bylejąkością i marazmem w pomocy społecznej. Na tym polega tajemnica sukcesu, aby uczyć się od lepszych i pomagać słabszym — mówi Piotr Baczewski, prezes Stowarzyszenia na Rzecz Osób Niepełnosprawnych i Profilaktyki Zdrowia „Jesteśmy Razem”.

Kiedy Piotr Baczewski postanowił zamienić zrujnowany budynek dawnej rządówki z 1797 roku na całodobowy Ośrodek Wsparcia dla Osób Starszych i Niepełnosprawnych wraz z Parkiem Seniora, wielu pukało się w głowę. Dziś to nowoczesny, całodobowy obiekt. Opiekę i wsparcie znalazło w nim 20 mieszkańców województwa warmińsko-mazurskiego.

— Nadchodzi czas małych, kameralnych domów opieki z dala od miejskiego zgiełku. To najlepsze rozwiązanie na obecne czasy — mówi Piotr Baczewski. — Kilka lat temu, kiedy zaczęliśmy trudną drogę remontu zabytkowej ruiny, intuicja podpowiadała nam, iż to wymarzone miejsce na spokojną, bezpieczną starość. W czasach pandemii to przerwienie zyskuje zupełnie nowy wymiar

Podopieczni ośrodka mają do dyspozycji dwu- i trzysobowe pokoje z łazienkami, salon wypoczynkowy, windę, podjazdy dla osób niepełnosprawnych i inne udogodnienia. Czuwa nad nimi wykwalifikowany personel medyczny. Obok budynku znajduje się park seniora z alejkami spacerowymi, ławeczkami, oczkiem wodnym i stołami szachowymi. Budynek i otoczenie robi wrażenie. To doskonale połączenie nowoczesności i historycznego charakteru budynku.

— Zakończyliśmy realizację ambitnego pomysłu czyli Domu Pomocy Społecznej w Worynach za prawie 4 mln zł, w tym ponad 3 mln pozyskaliśmy ze środków unijnych. Teraz przyszedł czas na spółdzielnię socjalną, która od kilku lat pozostawała w sferze planów, koncepcji, a obecnie przyszedł czas na ich realizację wspólnie z miastem Górowo Iławeckie. Władze samorządu również poszukują rozwiązań korzystnych dla mieszkańców i budżetu, który szczególnie w obecnych czasach musi być wykorzystany efektywnie. Nasze drogi ponownie się skrzyżowały, dla dobra publicznego — mówi prezes stowarzyszenia na rzecz



Stowarzyszenie od początku 2007 roku prowadzi dzienny ośrodek wsparcia Centrum Barka – czyli Środowiskowy Dom Samopomocy oraz Warsztat Terapii Zajęciowej w Górowie Iławeckim (fot. archiwum)

Osób Niepełnosprawnych i Profilaktyki Zdrowia „Jesteśmy Razem”.

Piotr Baczewski w ogólnie pojętej pomocy społecznej nie jest nowicjuszem. W 2003 roku założył Stowarzyszenie na Rzecz Osób Niepełnosprawnych i Profilaktyki Zdrowia „Jesteśmy Razem” z siedzibą w Górowie Iławeckim, które prowadzi szerokie działania na rzecz osób niepełnosprawnych, starszych i wykluczonych.

— Od zawsze staramy się stwarzać ludziom niepełnosprawnym i starszym domowe warunki. Zależy nam na ich komforcie zarówno fizycznym jak i psychicznym, nie uznajemy półśrodków i tandety. Albo robić coś dobrze i porządnie albo. Nie robić wcale. Tylko tyle i aż tyle — jasno stawia sprawę Piotr Baczewski.

Stowarzyszenie od początku 2007 roku prowadzi dzienny ośrodek wsparcia Centrum Barka – czyli Środowiskowy Dom Samopomocy oraz Warsztat Terapii Zajęciowej w Górowie Iławeckim. Do ośrodka obecnie uczęszcza 85 uczestników z terenu miasta i gminy Górowo Iławeckie. Ośrodek aktywnie uczestniczy w życiu lokalnej społeczności. Organizuje imprezy cykliczne, takie jak: Filmowy Piknik z Bareją, Dni Staropruskie czy Wojewódzki Turniej Tenisa Stołowego o Puchar Prezesa Stowarzyszenia „Jesteśmy Razem”. Barka regularnie współpracuje z innymi ośrodkami wsparcia i lokalnymi instytucjami (MOPS, GOPS, Warsztaty Terapii Zajęciowej, Środowiskowe Domy Samopomocy, Domy Pomocy Społecznej, Caritas, Ośrodek Kultury,

szkoły, Urząd Miasta, Urząd Gminy, zakłady opieki zdrowotnej, Zakład Karny). Od 2017 roku przy stowarzyszeniu działa Uniwersytet Trzeciego Wieku, który zapewnia seniorom z miasta i gminy aktywne spędzanie wolnego czasu. W zajęciach bierze udział regularnie kilkadziesiąt osób. Prowadzone są wykłady dla słuchaczy, warsztaty rękodzieła, kurs języka angielskiego, wyjazdy na basen, spotkania integracyjne.

— Od zawsze walczyliśmy z byle jakością i marazmem w pomocy społecznej, dlatego tak wiele osób i organizacji bierze z nas przykład lub stara się naśladować, staramy się pomagać, jak możemy. Na tym polega tajemnica sukcesu aby uczyć się od lepszych i pomagać słabszym, to wzajemnie nakręcająca się machina, taki łańcuch ludzi



Nadchodzi czas małych, kameralnych domów opieki z dala od miejskiego zgiełku. To najlepsze rozwiązanie na obecne czasy — mówi Piotr Baczewski

dobrej woli — podkreśla Piotr Baczewski. - Nie zapominaamy przy tym o kliencie ostatecznym, naszych podopiecznych, mieszkańcach, bo to oni i ich bezpieczeństwo, radość i uśmiech jest najważniejsze. Nie szukamy usilnie problemów i przepisów, aby tylko nie pomóc drugiemu człowiekowi, jak czasami zdarza się tu i ówdzie. Na szczęście takich przypadków jest coraz mniej, bo społeczeństwo jest bardziej świadome swoich praw i wymaga usług wyższej jakości. I bardzo dobrze bo każda dziedzina życia powinna być konkurencyjna, również usługa społeczna. Jednak nawet najlepsze pomysły i ich realizacja wymaga wsparcia. Jak to wygląda w przypadku stowarzyszenia „Jesteśmy Razem”?

— Mam świetny zespół,

wspiera nas samorząd miasta, a poza tym lubię kolejne wyzwania — odpowiada Baczewski. — Jeśli coś nie wychodzi to traktuje jako kolejną ważną życiową lekcję i wyciągam wnioski. Najważniejsze to nigdy się nie poddawać, ciężko pracować, analizować i szanować ludzi, a sukces wcześniej czy później przyjdzie sam. Wielu ludzi stawia nas za wzór prężnej organizacji pozarządowej i dla nas to jest ogromny zaszczyt, więc nie możemy zawieść budowanego od wielu lat zaufania społecznego. Obecnie zatrudniamy prawie 40 osób przez co staliśmy się jednym z większych pracodawców na tym terenie.

Tomasz Miroński
t.mironski@nowiny24.net



Nowiny Północne *Imprezownik*

To będzie pierwsza taka gala

str. 3

Muzyka zawsze była obecna w moim domu

str. 4

Zamek w Kętrzynie zaprasza

str. 5

Bartoszyce wspierają Ksawerego

str. 6

Otwarcie promenady we Fromborku

str. 8

Trochę kultury...



Nareszcie! Branża artystyczna, która mocno ucierpiała w tym niepewnym okresie pandemicznego chaosu zaczyna odżywać. Jeszcze nie odbija od dna - i nie wiadomo czy odbije, bo coraz głośniej mówi się o „drugiej fali” zakażeń koronawirusem - ale pojawiły się pierwsze imprezy, koncerty, a w Mrągowie nawet doroczne Dni Miasta. Odważnie,

choć ryzykownie, można powiedzieć.

Niniejszym składamy na Wasze ręce specjalny dodatek do „Nowin Północnych”. Dopiero teraz, ale dlaczego robimy to w połowie wakacji, chyba wyjaśniłem powyżej. Imprez wciąż jest jak na lekarstwo, ludzie ostrożnie do nich podchodzą, jednak o niektórych warto wiedzieć. Mrągowo, jakby nie było stolica country i nie tylko, nadal może wzbudzać respekt pod względem ilości i jakości imprez. Co tydzień coś się w tym mieście dzieje, jak nie festiwal operowy, to piknik country (okrojony w

tym roku, ale tradycji stało się zadość). W sierpniu czekają nas kolejne atrakcje: koncert (nie festiwal) kresowy, występy Ani Dąbrowskiej i Agnieszki Chylińskiej, a także stałe gwoździe programu, czyli Festiwal Weselnych Przebojów i Polska Noc Kabaretowa (**szczegółowy kalendarz na stronie 3**). Nie zabraknie nowych atrakcji i to wcale nie mniejszego formatu. Do Mrągowa dotrze Wakacyjna Trasa Dwójki, a Łukasz Ostapowicz, który w Ceglanej zrobił niejedną udaną imprezę, zaprasza na pierwszą mrągowską Galę Stand-Upu.

W regionie też coś się będzie działo. Kętrzyn zaprasza na szereg imprez, z koncertem nabuzowa-

nych energią muzyków grupy Enej na czele. Na zakończenie wakacji Baranowski i Sanah, ale kilka imprez odbędzie się „po drodze” (**kalendarz poniżej**). Bartoszyce zaangażowały się w pomoc małemu Ksaweremu. Akcja wsparcia trwa bez ustanku, ale animatorzy kultury w mieście także dokładają swoją „cegiełkę”. W połowie sierpnia w pubie Wiraż odbędzie się koncert charytatywny z udziałem zespołów Black Roses i Kamen (**patrz strona 6**). W powiecie braniewskim, do którego docierają przecież „Nowiny”, również nie może zabraknąć kulturalnych wydarzeń. Chyba największą atrakcją, jaka nam się w sierpniu szykuje, będzie

feta na cześć otwarcia promenady we Fromborku. Co tam się będzie działo!

Imprezownik, za którym stoi nasza redakcyjna koleżanka Ania Domaniewska, to nie tylko „puste” kalendarium. Jako „ten od kultury” pozwoliłem sobie na rozmowę z Marcinem Wądołowskim, muzykiem pochodzącym z Reszla. Urzekła mnie płyta „Chapter Avenue” pana Marcina, która miała swoją premierę całkiem niedawno. Muzyk zwierzył się ze swoich fascynacji, procesów twórczych i nie krył skąd wzięła się w nim miłość do gitary, ogólnie do muzyki. Jego mentorem, pierwszym nauczycielem był nie kto inny, jak ojciec - Mieczysław,

którego znacie zapewne z Czerwonych Gitar. Tak, TYCH Czerwonych Gitar, które wciąż zachwycają i przyciągają tłumy. Jest w tym zespole coś magicznego, legenda niesie się już któreś pokolenie z kolei i pewnie jeszcze trochę poniesie. Muzyka pana Marcina nie jest taka „nośna”, nikt nie będzie śpiewał piosenek z „Chapter Avenue”, tym bardziej, że sama płyta jest... instrumentalna :)

Zapraszam do zapoznania się z propozycjami organizatorów, którzy chyba jak nigdy wcześniej tęsknią za zarwanymi dniami i nocami, byle impreza się odbyła. Bo przecież oni nie robią tego dla siebie...

Marek Szymański

REKLAMA

Informacje Kętrzyńskiego Centrum Kultury

Pożegnanie Wakacji

29 sierpnia 2020

godz. 18.00



„Kętrzyńskie dla Kętrzyna”

godz. 19.00

SANAH



godz. 20.30

BARANOVSKI



Kętrzyn, Amfiteatr, ul. Kajki 2

Bilety: 15 zł /przedsprzedaż/, 20 zł /w dniu koncertu/
dostępne w kasie Kina „Gwiazda”, oraz na www.biletyna.pl

Otwarcie bram: godz. 17. /ILOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA/



Więcej informacji na: www.kck.ketrzyn.pl oraz
facebook.com/kulturaketrzyn



LATO 2020

W AMFITEATRZE, ul. Kajki 2

SIERPIEŃ:

2.08

(niedziela)
godz. 18.

BAJKI KAMERUŃSKIE
- EGZOTYCZNA PRZYGODA Z KCK

Wakacyjne warsztaty artystyczne. wstęp wolny



9.08

(niedziela)
godz. 18.

ANDRZEJ KORYCKI i DOMINIKA ŻUKOWSKA

Koncert piosenki żeglarskiej „Ballady na dwa serca”, wstęp wolny



15.08

(sobota)
godz. 19.

ENEJ

Bilety: 40 zł - do końca lipca, 50 zł - od początku sierpnia
do nabycia w kasie Kina „Gwiazda”



22.08

(sobota)
godz. 18.

Zespół Coverowy „Dire Straits”

wstęp wolny



29.08

(sobota)
godz. 18.

MUZYCZNE POŻEGNANIE WAKACJI
BARANOVSKI, SANAH

Bilety: 15/20 zł do nabycia w kasie Kina „Gwiazda” oraz na biletyna.pl



Uwaga!

Każdy uczestnik wydarzenia jest zobowiązany do wypełnienia oświadczenia przed wejściem na teren imprezy, w związku z tym bramy Amfiteatru będą otwierane na godzinę przed każdym wydarzeniem.

Wydarzenia realizowane będą zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Zdrowia i GIS dla organizatorów imprez kulturalnych i rozrywkowych w trakcie trwania epidemii wirusa SARS-CoV-2 w Polsce.

Organizator zastrzega sobie prawo do zmian w kalendarzu imprez

Końcówka wakacji z uśmiechem na twarzy

Zakończenie wakacji w Mrągowie jawi się nam jako prawdziwa „petarda”. Śmietanka sceny kabaretowej i górna półka stand-upu pojawią się kolejno 28 i 29 sierpnia w amfiteatrze nad jeziorem Czos w Mrągowie. Po jednej stronie między innymi Kabaret Moralnego Niepokoju, Nowaki, Smile i Kabaret Skeczów Męczących, po drugiej Grzegorz Dolniak, Adam Van Bendler, Błażej Krajewski i inni. Wystarczy na dwa dni z potężną dawką humoru.

Dziewiąta edycja Polskiej Nocy Kabaretowej odbędzie się 28 sierpnia. Organizatorzy gwarantują rozrywkę, jakiej nie doświadczył jeszcze chyba żaden człowiek! Po raz pierwszy w rolę prowadzących wcieli się duet rodem z... Hollywood. Urok, czar, wycucie i profesjonalizm to tylko kilka z ich licznych walorów. Kobieta o stu twarzach, milionie wcieleń i niezliczonym tłumie fanów. U jej boku męczyzna czarujący, błyskotliwy i nieprzewidywalny. Adrianna Borek i Igor Kwiatkowski. Oboje zabiorą widzów w świat amerykańskich gal, największych światowych widowisk. Polska Noc Kabaretowa to kompilacja blasku Las Vegas, rozmachu Broadwayu i niezapomnianych doznań wprost z Los Angeles.

TO BĘDZIE PIERWSZA TAKA GALA!

Dzień później zapraszamy na 1. Galę Stand-Upu w Mrągowie. Impreza odbędzie się oczywiście w Amfiteatrze nad Jeziorem Czos. Rozśmieszać do łez będą: Paweł Chałupka, Grzegorz Dolniak, Adam Van Bendler, Błażej Krajewski, Bartosz Zalewski, Maciej Brudzewski, Arkadiusz „Jaksa” Jakszewicz oraz Paweł Bakteria!

REKLAMA



Paweł Chałupka

Zdobył serca widzów prawdziwymi historiami z życia z czasów pracy w gastronomii, jednak pod maską frustrata skrywa skrzydlatą duszę i pięknie pokreślony umysł. Nie zdziwicie się, jeśli jego występ nagle zacznie wykraczać znacznie poza ramy tradycyjnego stand-upu.

Grzegorz Dolniak

Szczeciński komik na warszawskiej emigracji. Słoił widywany na co dzień w telewizyjnej Dwójce oraz na antenie TVP Rozrywka, gdzie z powodzeniem prowadzi programy i felietony satyryczne. Od lat związany ze środowiskiem kabaretowym i komediowym. Jest pomysłodawcą i dyrektorem artystycznym

Festiwalu Komedii SZPAK, aktorem teatru improwizacji Przyjezdni. Los sceniczny rzucił go również w objęcia programu solowego, powszechnie zwanego stand upem. W swoich monologach pastwi się głównie nad sobą i swoimi wadami, bo nikt nie wie tak dobrze jak siebie nie zna. Widzowie z kolei mogą się w tych wadach przeglądać jak w lusterku, bo przecież wszyscy jesteśmy z jednej gliny.

Adam Van Bendler

Wąsaty wulkan energii z Trójmiasta. Jego pasją to zwierzęta, filmy i myśli samobójcze. Zagra najnowszy materiał.

Bartosz Zalewski

Urodzony we Wrocławiu komik, zamieszkały

tam do czasu kiedy już tam nie mieszkał, założył Wrocławski Stand-up, wstąpił do Stand-up Polska, występował w telewizji, był, jadł, pił, sapał, używał czasowników. Ma za sobą pięć programów solowych, trzy do obejrzenia publicznie, resztę przysypał czas. Sam umieszcza się w pierwszej 20 polskich komików, oczywiście na pierwszym miejscu, bo na co komu skromność.

Błażej Krajewski

Bydgoski komik, z powodzeniem rozśmiesza publiczność w całej Polsce od 7 lat. Przez lata pasjonował się dubbingiem. Dzięki temu zyskał umiejętności imitowania głosów wielu znanych postaci. Niestety jest jeden głos,

którego nie potrafi naśladować. Głos syna, z którego rodzice są zadowoleni. Jego nagranie z charakterystycznym syntezatorem głosowym Ivona było wyświetlone miliony razy.

Maciej Brudzewski

Materiałem pt. „Burdel” zaskoczył, znieścoczył, rozkochał, a przede wszystkim rozbawił do granic absurdu. W grudniu 2019 do sieci wpuścił kolejny materiał pt. „Każdy ratuje siebie”. Od stycznia 2020 Maciek prezentuje swój 3 program „Gniazdo Szerszeni”, z którego dowiesz się m.in.: jak nie namawiać na trójkąt, jakie przyzwyczajenia wyciąga się z domu, skąd się biorą nazwiska, jak rozmawiać z kobietami, żeby to miało sens, jak wykrzesać dodatkowy czas na seks będąc rodzicem, jak nie usypiać dziecka, dlaczego „Król Lew” to film dla bogatych, co robią starzy ludzie w biedronce i czemu strach iść do SPA.

Arkadiusz Jakszewicz

Rudobrody z Warmii na Mazurach. Mówi historie dotyczące siebie i kilku innych osób, a nawet czasami nas wszystkich. Zbierane kilka lat po lasach, polach, domach, pociągach, ulicach i snach. O sprawach przyziemnych i

nie, o ludziach i nie tylko, bo i o rybach też. O podróżach i o obrażaniu się, o nawykach, przyjaźni, o Panach żulach i o tym, jak ciężko jest rudym w Polsce i jak łatwo można z tym wszystkim skończyć. Ogólnie wesoło na maksa. Tak ktoś kiedyś stwierdził. Występował w dwóch sezonach Comedy Clubu w Comedy Central Polska. W zeszłym roku zdobył nagrodę w festiwalu FAMA w Świnoujściu, II miejsce na festiwalu Śmiechu i Humoru w Zielonej Górze i III miejsce na Łódź Challenge Stand-up.

Paweł Bakteria

Mieszkaniec Gdyni urodzony w 1982r w Wejherowie (na życzenie Matki). Występuje od 2016r, współtwórca trójmiejskich scen „Adam Van Bendler Stand-up Prezentuje”. Na co dzień zapalony antykwariusz. Od początku inspiracją jego programów jest rodzina, koty i samochody. W 2019r pojawił się jego pierwszy materiał na YT „Cięża, dziecko”.

Imprezę, za której organizacją stoi Łukasz Ostapowicz, poprowadzi Hubert Urbański.

eMeS

lato 2020 kulturalny rozkład jazdy stacja: Mrągowo



Muzyka zawsze była obecna w moim domu

Marcin Wądołowski pochodzi z Reszla. W tym warmiński miasteczku nie tylko się urodził, ale przede wszystkim tu „zaraził się” grą na gitarze. W zasadzie miłość do sześciu strun zazaszczepił w nim ojciec, Mieczysław, którego zainteresowani kojarzą z legendarnymi Czerwonymi Gitarami. Sam Marcin nie próżnuje. Nagrywa, koncertuje, a przede wszystkim realizuje swoje ambitne muzyczne plany. W rozmowie z Markiem Szymańskim opowiada o „Chamber Avenue”, swoim szóstym autorskim albumie, wydanym kilka miesięcy temu.

Jest pan zadowolony ze swojego najnowszego, czy też najmłodszego „dziecka”?

— Tak, jestem szczęśliwy, że udało mi się spełnić kolejne muzyczne marzenie. W opisie płyty zawarto stwierdzenie, że jest to ukłon w stronę gitary klasycznej, którą studiowałem w Gdańsku, z jej brzmieniem, kolorami i możliwościami. Płyta brzmi bardzo dobrze - nagrana na szeroka taśmę, świetnie zmiksowana i zmasterowana w Custom34 Studio w Gdańsku.

Jetem bardzo zadowolony także z tego, że udało mi się zgromadzić na płycie wybitnych muzyków - Piotra Lemańczyka, Martę Różańską i NeoQuartet. Praca z nimi to była czysta przyjemność.

Płyta „Chamber Avenue” jest jeszcze ciepłutka, jednak recenzje na pewno pan czyta. Fachowcy oceniają ten album zgodnie z przewidywaniami czy raczej zaskakują opiniami?

— Faktycznie, pierwsze recenzje już do mnie docierają. Zarówno krytycy jak i słuchacze są płytą miło zaskoczeni. W rozmowach ze słuchaczami dowiaduję się, że płyta ich wciąga jak dobra książka, że słuchają jej wielokrotnie, polecają znajomym. Bardzo wielu zwraca uwagę na nagrane przeze mnie i Piotra Lemańczyka modlitwy z Taize. Podobno przynoszą ukojenie. To bardzo cieszy.

A nie wydaje się panu, że płyta „Chamber Avenue” jest mało... jazzowa?

— Na płycie „Chamber Avenue” około połowa dźwięków to improwizacje Piotra i moje. Gramy pomiędzy i ponad to, co zapisałem w nutach, a improwizacja jest elementarnym składnikiem muzyki jazzowej. Płyta „Chamber Avenue” jest po środku między muzyką klasyczną a jazzem. Wszystko odbyło się tam zgodnie z moimi planem i pomysłem. Z pełną świadomością i odwagą sięgnąłem po środki brzmieniowe i fakturalne charakterystyczne bardziej dla muzyki klasycznej, zwłaszcza, że złożyłem ukłon w stronę takich artystów jak Segovia, Rodrigo czy Karłowicz. Patrząc także w stronę największych światowych artystów takich jak John Scofield czy Keith Jarrett, którzy nagrywając muzykę, nie boją się używać mniej „jazzowych” środków, w celu uzyskania cudownego muzycznego efektu.

Klimat tego materiału podsuwa mi taką sugestię, że jazz niedaleko pada od klasyki. Zresztą z tego i z tego (a także z metalu) Polacy są znani w świecie. Rozumiem jednak, że to jednorazowa koncepcja, pomysł zrodzony w odpowiednim czasie i w odpowiednim momencie zrealizowany?

— To raczej pomysł zamknięty, spełnienie zobowiązania wobec gitary klasycznej, która po studiach ustąpiła miejsce



— Mocne granie ze szkoły Hendrixa i Voughana to moja mantra z dzieciństwa - kocham i czuję takie granie — mówi Marcin Wądołowski (fot. Robert Berent)

gitarze jazzowej. Jest to dopełnienie i dopowiedzenie mojej poprzedniej płyty „Preludes for guitar and double bass” - również nagranej na gitarze klasycznej. Nie wiem jak określić czy moment jest dobry na realizację tego albumu. W swojej twórczości zawsze staram się kierować tym, co aktualnie słyszę w głowie i mam potrzebę to zarejestrować. Drugi powód jest taki, że zawsze zawieszam sobie coraz wyżej poprzeczkę i próbuję do niej doskoczyć. W przypadku tej najnowszej płyty tą poprzeczką było napisanie wszystkich aranżacji na kontrabas, kwartet smyczkowy i obój - nigdy wcześniej tego nie robiłem.

Przyznam szczerze, że z pańskiej twórczości znam tylko płytę „Standards”. Patrząc w dyskografię „trochę” mnie ominęło. Skąd czerpie pan pomysły na nowe kompozycje?

— Płyta „Standards”, chociaż bardzo ważna dla mnie, nie oddaje w pełni moich działań. Są jeszcze „Git majonez”, „Blue night session”, „My guitar therapy”, „Preludes for guitar and double bass”, „Chamber Avenue”, „Quartado” vol I i II, „Elec-tri-city” vol I i II, płyty zespołu MAP oraz pojawianie się na płytach takich artystów, jak Wojciech Karolak czy Krystyna Stańko. Jeśli chodzi o moje płyty autorskie i kompozycje na nich zawarte to inspiracje do ich powstania przychodzą z różnych stron. Często jest

to wynik kontaktów z innymi muzykami, których warsztat i umiejętności podziwiam, ale także może na to mieć wpływ obecność ludzi niezwiązanych z muzyką, a którzy odgrywają bardzo ważną rolę na mojej drodze. Czasami na nowy pomysł może mieć wpływ nastrój, w którym się znajduję. Nowy pomysł może pojawić się także podczas ćwiczenia na instrumencie.

Wspomniany wcześniej album zadekdykowany był dwóm Artystom, którzy zapewne mieli na pana wpływ. Ale sama płyta zawierała standardy autorstwa innych wielkich świata muzyki. Jak pan się zapewne domyśla zmierzam do inspiracji... Kto miał na pana największy wpływ jako gitarzysta?

— Mój tata - Mieczysław Wądołowski, jest świetnym muzykiem, gra i śpiewa w Czerwonych Gitarach. W moim domu zawsze była muzyka i od taty właśnie nauczyłem się pierwszych akordów i zaraziłem miłością do muzyki. Rodzice mocno mnie wspierali i skierowali moje kroki do szkoły muzycznej w Olsztynie. Jeśli chodzi o dalsze inspirację to nie sposób nie wspomnieć, że wielki wpływ mieli na mnie tacy giganci, jak: Jimi Hendrix, Stevie Ray Vaughan, Joe Pass, Jim Hall, Wes Montgomery, a później John Abercrombie, John Scofield czy Pat Metheny.

Pojawia się pan obok różnych artystów, nie tylko jazzowych. Na jednej z płyt, w której tworzeniu brał pan udział, gościnnie zagrał Grzegorz Skawiński. Ostatni album nagrywaliście w studiu Custom34 u Piotra Łukaszeńskiego, kolejnego rockmana. Ten rock jest gdzieś w panu „zaprogramowany”?

— O tak, mocne granie ze szkoły Hendrixa i Voughana to moja mantra z dzieciństwa - kocham i czuję takie granie. Poza tym moim pierwszym nauczycielem w szkole muzycznej został świetny polski gitarzysta rockowy Krzysztof „Dżawor” Jaworski (Harlem), który przekazał mi cały ogrom energii i muzycznej pasji. Wspomniany Piotr Łukaszeński, oprócz swojego wybitnego dorobku rockowego, jest znakomitym realizatorem dźwięku - wrażliwym i wyczulonym na najdrobniejsze niuanse akustyczne, wychodzące daleko poza aspekt rockowy.

Często towarzyszy panu genialny Piotr Lemańczyk, basista, kontrabasista, kompozytor. Z tego co słyhać wyśmienicie się panowie dogadujecie w sferze muzyki. Macie jakieś plany na przyszłość czy wszystko układa się spontanicznie, trochę na zasadzie - jak to w jazzie - improwizacji?

— Piotr jest jednym z najlepszych muzyków, jakich kiedykolwiek spotkałem. Bardzo kreatywny i bardzo doświadczony, grał z muzykami z całego świata. Jest bardzo pracowity i świetnie czuje muzykę, którą ją piszę. Słychać to już na płycie „Preludes for guitar and double bass”. Jestem przekonany, że nasza współpraca będzie trwała dalej.

Od czasu do czasu pojawia się pan z koncertem w rodzinnym Reszlu. Teraz, gdy branża artystyczna „leży” przez koronawirusa, pewnie szybko pana w tych stronach nie zobaczymy, niestety. Może kiedy to się uspokoi warto odwiedzić rodzinne strony (i okolicę)? Są przecież miejsca na Warmii i Mazurach przychylnie muzyce jazzowej... (np. Mrągowo, Lidzbark Warmiński, a i w Kętrzynie pewnie grono słuchaczy by się zebrało)

— Marzę o tym, by koncerty wróciły na dobre. Bardzo chcielibyśmy grać na Warmii i Mazurach. Muszę zdradzić, że podjąłem już pewne wstępne rozmowy, aby muzyka z płyty „Chamber Avenue” zabrzmiała premierowo w moim ukochanym Reszlu.

Dziękuję za rozmowę.

— Również dziękuję. Serdecznie pozdrawiam wszystkich czytelników „Nowin Północnych”.

Marek Szymański
m.szymanski@nowiny24.net

Na ten dzień czekali nie tylko mieszkańcy Kętrzyna

Na zapowiedzi dano ledwie kilka dni wcześniej. Trudno było uwierzyć, choć przez otwór w żelaznej, czarnej bramie można było dostrzec krzątaninę na wprost zamkowej, podniesionej od kilkudziesięciu lat kraty, gdzie po lewej stronie drzwi widnieje w odpowiednim stylu, przytwierdzony do cegieł napis „MUZEUM”. Z kolei po prawej stronie, otwarte dwoje, drewnianych, z czarnymi okuciami, drzwi. Te pierwsze do „Konika Mazurskiego”. Obok nich do Biblioteki.

Owe kilka dni wcześniej, mimo przeprowadzki, ustawiania, sprzątnięcia, ostatnich porządków, usuwania najdrobniejszych śladów remontu, opanowywania związanego z nimi rozgardiaszu, można było zaobserwować, że na podzamczu nie przeżywane były prace archeologiczne, wykopaliskowe, ziemne. Między pracownikami w kolorowych, odbłaskowych kamizelkach charakterystyczna postać Mariusza Wyczółkowskiego. Trzyma coś w dłoniach. Przygląda się, bada, oczyszcza. Pokazuje innym. Takimi to dwoma obrazkami poprzedzone było jedno z najważniejszych wydarzeń kulturalno-społecznych miasta ostatnich lat, nieporównywalne z tymi, które kojarzą się mieszkańcom z prowadzoną dotychczas polityką rozrywki, popkultury i sportu. Cofnąć się w czasie to obejrzeć Zamek od początku istnienia samorządu. Ba! Dodajmy do tego lata począwszy od odbudowy Zamku i spójrzmy na obecną jego kondycję, do której doprowadziły mniej lub bardziej śmiało poczynania dyrektorów Muzeum jeszcze za poprzedniej kadencji samorządu.

W SAMO POŁUDNIE

Brama została szeroka otwarta w sobotę 25 lipca, równo w południe. Nie sposób było mówić o tłumach, co zapewne daje się wytłumaczyć okolicznościami pandemicznymi. Zatem w pewnym sensie zauważyło się rozsądne zachowanie mieszkańców, czy ogólnie chętnych w uczestniczeniu w pierwszym od czasu rozpoczęcia remontu zwiedzeniu Zamku. Nie można wykluczyć, że dostosowano się do zasad, które ogłoszono

na stronach oficjalnych Muzeum, gdzie informowano o regulaminie zwiedzania, ograniczeniach w jednorazowej ilości osób mogących wejść do wnętrza, sposobach zachowania. Stąd też zapewne, może nieco raziąca niektórym, formuła oddania w południe pierwszeństwa zaproszonym gościom, którzy po złożeniu hołdu, jakże teraz mile widzianej przez samorządy, tradycji mieszczańskiej, czyli symbolu sygnału dźwiękowego, chorągwi i oczywiście klucza wkroczyli na dziedziniec zamkowy. A tutaj nie można było dać się zwieść pozorom. To nie jasne słońce i błękitne niebo dało odpowiedni efekt. Jedynie go wzmocniło! Przejrzystość, czystość murów, jakaś przestrzenna elegancja, które momentalnie dały zapomnieć o nastroju zaniechania, który sprawiał wrażenie odsunięcia na bok spraw Zamku, Muzeum, kultury. To nie żadne zaskoczenie, bo o tym mówiło się od początku remontu na różnych oficjalnych i nieformalnych płaszczyznach. Brak balkonów! Niby nic się nie zdarzyło, a wesliśmy nagle na inny dziedziniec, bliższy tym obiektom, w które nie tak drastycznie ingerowało widzi mi się poprzedniego ustroju.

CZAS PRZEMÓWIEN...

...przedstawiciele władz miasta, powiatu i województwa można było poświęcić na upajanie się tą niezwykłą jasnością i świeżością dziedziny, choć nieco przymgloną świadomością, że, jak mówiła jedna z odwiedzających, nie dochowano sztuki restauracji cegieł. Tych nowych, stanowiących uzupełnienia w ścianach zewnętrznych nie postarzano, wobec



Od 25 lipca Zamek w Kętrzynie znów otwarty dla zwiedzających (fot. Urząd Miasta/archiwum)

czego zbytnio kontrastują z pierwotnymi. Z owej, może niezbyt ważnej zadumy, wyrzywa głos Dyrektor Muzeum Marty Wojciechowskiej, która z dumą, zaangażowaniem, odpowiednim tembrem głosu mówi o doniosłości sobotniego wydarzenia, ogromie pracy, poświęceniu pracowników Muzeum. Dziękuje samorządowi, przedstawia zmiany wewnątrz Zamku, omawia nowości. Słuchacz ma wrażenie, że Dyrektor dostrzega zmianę statusu Muzeum na tle podobnych obiektów województwa, czy nawet kraju. W jakimś sensie daje władzom i mieszkańcom miasta poczucie wartości przez podniesienie rangi prowadzonej przez siebie instytucji, bez wątplenia zdobywanej przez prace archeologiczne, uzupełnianie ekspozycji, działalności edukacyjnej, a czego ukoronowaniem jest właśnie nowa odsłona Zamku.

A W ŚRODKU... CZYSTO

Sala na dole chyba bez większych zmian. Zainteresowani, śledzący przekazy od władz miasta i wypowiedzi Dyrektor Muzeum podczas remontu, wiedzą, że ogrom prac służył zabezpieczeniu eksponatów,

księgozbioru, wnętrz, ścian, murów, ochronie przed wilgocią, zalewaniem, odnowieniu posadzek, aranżacji pomieszczeń na dodatkowe ekspozycje, wymianie instalacji. Większość skutków i dowodów renowacji nie musi być widoczna na pierwszy rzut oka. Na razie nie fizycznie a tylko mentalnie przenosimy na ostatnie piętro. Dowiadujemy się, że właśnie tam urządzono salę dla prelekcji edukacyjnych, czego, jak mówi jeden z pracowników Muzeum, do tej pory bardzo brakowało. Piętro pod nią, gdzie Dyrektor zaprasza na drugiej kolejności, pełna odmiana! Niezwykle raduje ukłon Muzeum w stronę Łoży Masońskiej, czyli tablica z historią i zdjęciami. Tuż obok niej „kącik masoński”. Tamże kielichy, laska, fartuch wolnomularski ze znanymi symbolami, czyli rylcem, węgielnicą, Gwiazdą Dawida. Na innych ścianach, w różnorodnie zainscenizowanych zakątkach informacja i ekspozyty poświęcone Wojciechowi Kętrzyńskiemu i Adamowi Huldricusowi Schafferowi, kronikarzowi Rastenburga, na którego opowieść o dziejach miasta zaproszeni są zwiedzający do salki multimedialnej. Z



Sala na dole zamku wydają się być bez większych zmian. Za to na górze naprawde jest co oglądać (fot. Urząd Miasta/archiwum)

dużego monitora pochyla się nad księgą zatytułowaną „Historia Kętrzyna”. Jego słowom, nie nużącym, niezbyt obfitującym w daty i trudne do zapamiętania nazwiska, ale wzbudzającym zainteresowanie i przenoszącym w mroku pomieszczenia do kolejnych stuleci, poczynając od drewnianej strażnicy na wzgórze do czasów, gdy miasto nabrało politycznego, społecznego i ekonomicznego znaczenia, towarzyszy wędrówka po multimedialnej mapie dziewiętnastowiecznego Rastenburga, na której za pomocą światła i dźwięku uczestniczymy w ważnych wydarzeniach miasta. Po kilkunastominutowym seansie (nieco przykre jest brak miejsc siedzących i klimatyzacji, ale to pewnie tylko przejściowe niedostatki) możemy na ekranach dotykowych uzupełnić wiedzę o obu historykach oraz poczytać o mieście w trochę innym kontekście niż prezentowanym w filmie.

SŁUSZNA KONCEPCJA?

Jesteśmy z powrotem na dole. Podobnie jak zwiedzanie nie jest w tym roku swobodne, tak i tego lipca został Jarmark Jakubowy ograniczony przestrzennie,

czasowo i w stoiska. Dość niemiłe odwiedzającym zdawać się może zamknięcie go na dziedzińcu zamkowym, ale gdy z pokorą przyjmijemy troskę Miasta o zdrowie i życie mieszkańców i przyjezdnych, uznamy, że sobotnie popołudnie i wieczór zostały doskonale i pomysłowo wykorzystane. Koncepcja połączenia Otwarcia Zamku, Jarmarku, swobodnego zwiedzania Biblioteki, możliwości odwiedzenia „Konika Mazurskiego” w dawnej, większej siedzibie, kręcenia się po dziedzińcu, gdzie zapachy dań regionalnej kuchni, stukot wybijanych monet, skrobienie pióra na pergaminie, chrzęst rycerskich zbroi z pewnością choćby na jakiś czas zatępi wspomnienia ubiegłorocznego Jarmarku, który... mimo, że bardziej rozległy i różnorodny pozostawał w cieniu zamkniętego, remontowanego, jakże smutnego Zamku. Ale to już przeszłość. Zaś o tej sprzed wieków opowiada już od kilku dni nowo otwarte Muzeum.

Jerzy Lengauer

**BEZ WZGLĘDU NA MIEJSCE
BADŹ ZAWSZE W
CENTRUM INFORMACJI LOKALNYCH**

www.nowiny24.net

nowiny
północne 24.net

15 Sierpnia 2020
godz 20:00-23:00 UTC+02

WIRAZ PUB
Bartoszyce
Zaprasza na

Koncert
Charytatywny
i licytacje
Dla
Ksawerego

Black
Roses
&
Kamen

Bilet wstępu min. 10zł

siemomaga /sma-ksawery

Całość zgromadzonych funduszy tego wieczora wesprze leczenie Ksawerego



Kiedy umiera zwierzę

„Cum animal morietur” („Kiedy umiera zwierzę”) – to tytuł nowej wystawy, którą można oglądać w Szpitalu św. Ducha we Fromborku, w Dziale Historii Medycyny.

Trwająca setki lat, silnie odczuwalna nadal w obecnym świecie idea „panowania człowieka nad zwierzętami” ma dominujące źródło w wieku XVII, a ściślej w filozofii Kartezjusza przyrównującego zwierzę do maszyny, która nie odczuwa, nie myśli, nie posiada umiejętności mowy i nie posiada duszy odczuwającej.

ZWIERZĘ JAK AUTOMAT

Zwierzęta były według niego automatami, które jedynie wydają dźwięki. W XVII stuleciu „uczeni”, zwłaszcza medycy dokonywali niezliczonej ilości potwornych eksperymentów na zwierzętach (w 1647 i 1648 roku sam Kartezjusz przeprowadzał doświadczenia anatomiczne na żywych psach i królikach). Filozofia Kartezjusza nie tyle wynikała z wierności religii (biblijnemu antropocentryzmowi wynoszącemu czło-

wieka ponad obszar innych istnień), a raczej stanowiła wynik przeciwstawiania się uczonego ówczesnym wierzeniom ludowym, według których zwierzęta myślą i czują.

Obok śmierci zwierząt, którą „dysponuje” człowiek istnieje także śmierć zwierząt, która ma miejsce w przynależnym im świecie, w naturze, pod niebem słońca i księżyca... Jest to śmierć naturalna – śmierć ze starości, w wyniku choroby, śmierć po przegranej walce z innym zwierzęciem, śmierć jakże prawdziwa, wpisująca się w porządek wszechświata.

HISTORIA ŚMIERCI ZWIERZĄT

O wszystkich tych „śmierciach” opowiada cykl prac Macieja Załuskiego tworzących wystawę „Cum animal morietur” („Kiedy umiera zwierzę”). Prace te – zarówno obrazy jak i insta-

lacje – wyrażają refleksję nad tajemnicą samotności i umierania, samotnego umierania i umierającej samotności istot żywych. Każde z dzieł prezentowanych na wystawie ma swoją własną, odrębną historię; każde przedstawia śmierć zwierzęcia, ale jest to śmierć, która daje pewność istnienia animalistycznej duszy. Te subtelne, delikatne byty mieszczące się w zwierzęcych ciałach zdają się nie odchodzić ze świata bez aury duchowej – ptaki, lisy, jelenie posiadają animy, które świetlistą poświatą opuszczają anatomiczne kształty. Maciej Załuski wyraża przekonanie o istnieniu swoistej religii i wierzeń przynależnych bytom zwierzęcym; religii, która nocą przenika świat przyrody, odbijana światłem dalekich planet. Zwierzęca dusza istnieje i wychodzi z ciała, tak jak tchnienie ostatnie wysuwające się ustami w umierającym ciele człowieka. Dusza ma kształt stworzony na obraz i podobieństwo swojego właściciela, niekiedy jest światłem, najczęściej zaś promieniującą mandalą. Jakakolwiek by nie była – istnieje!



Informacje dotyczące Muzeum Mikołaja Kopernika, dni i godzin otwarcia oraz cen biletów dostępne są na stronie internetowej: frombork.art.pl

czając zmarłe byty dają im bezpieczną, eschatologiczną przestrzeń. Cisza, milczenie, słowa zwierzęcej modlitwy szepcane w niezrozumiałym dla człowieka języku, wszystko to stwarza próbę odpowiedzi na pytanie jak zatem umiera zwierzę?

ŁAGODNE OBRAZY, EMOCJONALNE INSTALACJE

Prace malarskie Macieja Załuskiego zdaje się cechować pewna marzycielskość, łagodność, delikatność, idealizacja ujęć, podczas gdy instalacje posiadają ładunek wybitnie emocjonalny, być może z uwagi na fakt, iż twórca w dużej mierze wykorzystuje naturalia (kości, czaszki, z mumifikowanych ciał zwierząt). Obiekty te stanowią rezultat osobistych znalezisk artysty (nie spożywającego mięsa) lub są „darami”, które otrzymuje od zaprzyjaźnionych osób, wyznających podobną mu filozofię życia i stosunek do zwierząt. Wszystkie te naturalia traktuje z równą uwagą, miłością i delikatnością, wybitnie cenne jest dla niego zarówno z mumifikowane ciało myszy, czaszka lisa, jak i pióro

anonimowego ptaka.

Jowita Jagła

Muzeum M. Kopernika
we Fromborku
braniewo@nowiny24.net

Maciej Załuski (ur. 1986 r., w Toruniu). W 2013 roku ukończył studia na kierunku Edukacja Artystyczna w Zakresie Sztuk Plastycznych, na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. Członek Stowarzyszenia Aktywności Społecznej „Młyn” i grupy artystycznej „Fałdy”. W swojej twórczości artystycznej wykorzystuje różne techniki plastyczne, przede wszystkim malarstwo i instalacje. W ostatnim czasie, w obszarze badań nad nie-ludzkimi zwierzętami Maciej Załuski podjął próbę zwrócenia uwagi na zwierzęta, w kontekście ich przemijania i śmierci, a także w kontekście prawa do naturalnego, godnego odejścia.

Braniewski Bieg Hozjusza

10km
5 km

6 września 2020
Start 14:00

POBIEGNIJ Z NAMI
BIEGI DLA DZIECI
PAMIĄTKOWY ODLEWANY MEDAL

<https://zapisy.ultimasport.pl/632>



Pokazowy Mecz Piłki Wodnej Waterpolo

Po raz pierwszy w Braniewie

7.08.2020
godz. 17:00

Kryta Pływalnia
MOS Zatoka

Warunek uczestnictwa
min. 16 lat
umiejętność pływania

Chcesz wziąć udział zapisz się już dziś
tel. 55 230 44 66 wew 17

OTWARCIE PROMENADY

8 sierpnia 2020

Balonowe Perseidy

BURMISTRZ MIASTA I GMINY FROMBORK i MUZEUM MIKOŁAJA KOPERNIKA
ZAPRASZAJĄ

Plac przy Promenadzie nad Zalewem Wiślanym

12.00 - 14.00

- Warsztaty budowania modeli rakiet "Budujemy rakietę"
- Warsztaty plastyczne "Kopernik, Frombork i Gwiazdy"

14.30 - 15.30 - Puszczanie modeli rakiet

16.00 - Uroczyste otwarcie PROMENADY

16.30 - Start balonu meteorologicznego z ładunkiem
Śledzenie lotu balonu na mapach i odbieranie obrazów
nadawanych radiowo z balonu



WYSTĘPY ZESPOŁÓW:

17.15 Szkoła Muzyczna Yamaha w Braniewie
zespół **YABADOO**

18.00 - 19.30
Teatr Muzyczny **HALS**

Park Astronomiczny Muzeum Mikołaja Kopernika

19.00 - Wieczorne zwiedzanie Parku

21.00 - Prelekcja na temat obserwacji radiowych meteorów

22.00 - Pokaz nieba i obserwacje meteorów

Wstęp odpłatny

Imprezy towarzyszące:

- kuglarze
- dmuchańce
- animacje, gry i zabawy
- stoiska z produktami kulinarnymi i rękodziełem
- prezentacja OSP i MDP



Spotkajmy się na nowej Promenadzie!



FROMBORK
Tu zatrzymało się Słońce

ORGANIZATORZY



PARTNERZY



Władze Mrągowa planują śródmieście z mieszkańcami

Pierwsze konsultacje społeczne będące początkiem całego cyklu otwartych spotkań z mieszkańcami w ramach programu ROZWÓJ LOKALNY były okazją do rozmów o zagospodarowaniu ścisłego centrum Mrągowa. Podczas wydarzenia zebrano pomysły i idee mrągowian zainteresowanych rozwojem miasta.

Trasa spaceru obejmowała nieużytkowane pomieszczenia zabytkowego ratusza oraz Strażnicę Bośniacką, a także Plac Kajki, Skwer Jana Pawła II, promenadę z ul. Krakowską. Podczas konsultacji burmistrz Stanisław Bułajewski przybliżył mieszkańcom jeden z czterech podstawowych filarów Nowej Ścieżki Rozwoju Mrągowa, szeroko rozumianą modernizację śródmieścia w aspekcie estetyzacji tego obszaru i dostosowanie infrastruktury oraz przestrzeni użyteczności publicznej.

SPRAWY WAŻNE DLA MIESZKAŃCÓW

W trakcie konsultacji społecznych padło wiele trafnych spostrzeżeń oraz zaprezentowano gotowe projekty zmian. W rozmowach mrągowianie zwracali uwagę m.in. na potrzebę wyłączenia ul. Mały Rynek z ruchu samochodowego. W okresie letnim udostęp-

nienie terenu pod ogródki restauracyjne a w czasie jesienno-zimowym przeznaczenie tej przestrzeni miejskiej na stoiska sprzedażowe, które stworzyłyby jarmark. Patrzą również na potrzebę zamknięcia Placu Kajki i stworzenie na tym obszarze parku miejskiego, konieczność zapewnienia miejsc parkingowych zarówno mieszkańcom, jak i turystom po podjęciu decyzji o zamknięciu Placu Kajki. Należy zmodernizować istniejące parkingi, w tym ten przy targowisku miejskim, przy ul. Mickiewicza, a także stworzyć i wdrożyć system parkingowy na terenie Miasta oraz sprzedaż lokalnych produktów na targowisku miejskim. Mieszkańcy Mrągowa zwracają uwagę na zmodernizowanie systemu komunikacji rowerowej jako alternatywnej formy dla ruchu samochodowego, potrzebę remontu ulic Kościelnej i Ratuszowej,



W pierwszym spotkaniu udział wzięło 27 osób (fot. Ewelina Krzywosz)

rozwińnięcie istniejącego w mieście pomysłu dodatkowej zieleni miejskiej tj. zielonych przystanków, niewystarczającą ilość szaleńców miejskich, konieczność wprowadzenia strefy płatnego parkowania na głównych ulicach miasta tj. Królewieckiej i Warszawskiej, wysokie wymagania konserwatora zabytków

oraz kompleksowość realizacji projektów koordynowanych przez jednego operatora.

MIESZKAŃCY I ICH GŁOS

W konsultacjach społecznych, które 27 lipca odbyły się pod hasłem „Spacer po śródmieściu. Otwarte spotkanie z Mieszkańcami”, wzięło udział blisko trzy-

dzieści osób. Uczestnikami wydarzenia byli mieszkańcy oraz członkowie Zespołu Miejskiego ds. Rozwoju Lokalnego i radni.

Podczas spotkania z mieszkańcami przeprowadzono również badanie ankietowe. Uczestnicy mieli dokonać hierarchizacji potencjalnych działań w ramach modernizacji śród-

mieścia.

Kolejne spotkanie odbyło się w środę 29 lipca przy fontannie nad jeziorem Magistrackim, już po zamknięciu bieżącego numeru „Nowin Północnych”. Tematem drugiej części konsultacji miała być naturalna i zielona strona miasta. Uczestnicy spotkania rozmawiali między innymi o tym, jak czyste jest mrągowskie powietrze i czy Mrągowo ma szansę stać się Mrągowem Zdrój.

Ewelina Krzywosz
UM Mrągowo

Konsultacje społeczne odbyły się w ramach przygotowania przez Urząd Miejski w Mrągowie projektu do II etapu konkursu organizowanego w ramach programu ROZWÓJ LOKALNY, współfinansowanego ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego i Norweskiego Mechanizmu Finansowego 2014 – 2021.

REKLAMA

Wkładamy całe serce w przygotowywanie potraw dla swoich gości

Otwarcie lokalu „Jedzenie jak marzenie” przy ul. Warszawskiej 39 miało miejsce niespełna dwa miesiące temu. Tak niewiele czasu wystarczyło, aby serwowana tam kuchnia podbiła serca i podniebienia mrągowian.

Restauracja już cieszy się ogromną popularnością, ale jej właścicielka Marzena Olejniczak nie zamierza ograniczać się do przygotowywania przepysznych, atrakcyjnych cenowo dań tylko dla gości w restauracji.

RESTAURACJA SKAZANA NA SUKCES?

Nie można nie zgodzić się z tym, że podstawą naszego dobrego funkcjonowania jest jedzenie. Niestety żyjemy w czasach, kiedy nie zawsze posiadamy zbyt wiele czasu na przygotowanie posiłków. Często decydujemy się na gotowe dania z supermarketu, czy fastfoody co w dłuższej perspektywie może odbić się negatywnie na naszym zdrowiu i ogólnym samopoczuciu. Dlatego zamiast zapychać się śmieciowym jedzeniem warto, zdecydować się na korzystanie z miejsc, gdzie dostaniemy zdrowe, pyszne i przygo-

towane z najlepszej jakości składników dania w dobrej cenie.

Właścicielka nowego lokalu „Jedzenie jak marzenie” doskonale wie, że gotowanie dla swoich gości to ogromna odpowiedzialność. Prowadzi także restaurację „Dobry Smak”, która od lat cieszy się dobrą opinią wśród mrągowian.

— W czasach tak licznej i silnej konkurencji w branży gastronomicznej nie każda restauracja jest skazana na sukces. Jedno jest pewne. Aby z powodzeniem prowadzić ten biznes i cieszyć się dobrą opinią, należy nie tylko posiadać umiejętności, ale przede wszystkim wkładać całe serce w przygotowywanie potraw dla swoich gości oraz przywiązywać szczególną wagę do jakości używanych składników — mówi Marzena Olejniczak. I dodaje: — Istotna jest także uczciwa cena za serwo-

wane dania. W moich lokalach koszt posiłku jest porównywalny z przetworzonymi, gotowymi daniami z marketów, ale chyba nie muszę mówić, że te drugie nigdy nie dorównają jakością i smakiem potrawom przygotowywanym w sposób tradycyjny, w naszej kuchni.

TRADYCYJNE POLSKIE PRZEKĄSKI

Nowa restauracja Marzeny Olejniczak pod nazwą „Jedzenie jak marzenie” jest otwarta dla gości już od 10 czerwca. Serwowane są w niej dania kuchni polskiej, tradycyjne przekąski. Przy zakładaniu tego miejsca właścicielce towarzyszyła jedna myśl: ma być jak u mamy. Swojsko, tanio i do syta. Udało się to założenie zrealizować. Jednakże wychodząc naprzeciw oczekiwaniom dotychczasowych i nowych klientów zamierza wprowadzić różnego rodzaju udogodnienia i dalej

rozвивać zakres działalności lokalu.

— Oprócz dań i przekąsek proponowanych w lokalu wprowadziliśmy do naszej oferty gotowe, tradycyjnie przygotowywane dania dostępne w słoikach. Jest to doskonałe rozwiązanie dla osób, które nie mają czasu na przyrządzanie posiłków, a chcą podać swojej rodzinie pyszny obiad — mówi właścicielka „Jedzenia jak marzenie”. — Dajemy gwarancję, że wkładamy całe serce w przygotowanie wszystkich naszych potraw. Zawsze świeżo, smacznie i na każdą kieszeń. Priorytetem jest dla mnie, aby moi klienci byli zadowoleni. Nie ma większej satysfakcji niż wracający ponownie goście. Cały czas pracujemy nad urozmaiceniem naszej oferty. W najbliższym czasie planujemy wprowadzenie kolejnych udogodnień takich jak karnety na obiady dla seniorów oraz

kanapki z dostawą do pracy. O konkretnych danych poinformujemy wkrótce

— dodaje z uśmiechem.

**JEDZENIE
JAK MARZENIE**

Pyszne jedzenie na wagę

*Tanio,
smacznie i do syta!*

ZAPRASZAMY!

ul. Warszawska 39

Spacer promenadą nad Zalewem Wiślanym

8 sierpnia nad brzegiem Zalewu Wiślanego we Fromborku nastąpi uroczyste otwarcie i oddanie do użytku promenady. Szczegółowy program imprezy znajduje się na str. 8 naszego „Imprezownika”.

„Uzdrowski teren aktywnego wypoczynku i kinezyterapii z promenadą uzdrowską i plażą miejską we Fromborku” to inwestycja, której realizacja rozpoczęła się w październiku ubiegłego roku. Wartość całkowita projektu to niemal 3,1 mln złotych, z czego dofinansowanie wyniosło ponad 2,6 mln złotych.

Pierwszym krokiem było odtworzenie plaży: usunięcie trzciny oraz porastającą plażę roślinność, plażę trzeba było odpowiednio wyprofilować, wykonać elementy małej architektury, schody.

— Gruntownie zrewitalizowany został blisko 250-metrowy odcinek promenady, powstała strefa fitness, wybudowany został budynek sanitaro-usługowy, powstała



Promenada nad brzegiem Zalewu Wiślanego to miejsce, w którym będzie można pospacerować i odpocząć

także strefa rekreacyjna z miejscem do kinezyterapii wraz ze strefą do ćwiczeń street workout i urządzenia siłowni zewnętrznej — wylicza Damian Krasiński, wiceburmistrz Fromborka.

Wiceburmistrz Fromborka przyznaje, że powstanie promenady to załączek do dalszych działań w ramach wprowadzenia lecznictwa uzdrowskiego we Fromborku.

— Frombork jest ob-

szarem ochrony uzdrowskiej, ale żeby był uzdrowskiem musiałby tu powstać zakłady lecznictwa uzdrowskiego — mówi Damian Krasiński. — Najważniejszy jest inwestor, którego poszukujemy. To zadanie trudne, podobnie jak uzbrojenie terenu, którego koszt jest dużym wydatkiem w budżecie gminy.

Władze Fromborka nie ustają jednak tak w poszukiwaniach, jak i w dalszych planach związanych ze zmienianiem oblicza Fromborka. Chodzi m.in. o przywrócenie pierwotnego wyglądu i rewitalizację falochronu (tzw. molo), przebudowę byłego dworca kolejowego, a także budowę tężni.

Wojciech Andrearczyk
braniewo@nowiny24.net

Projektantka i artystka dyrektorką BCK

Anna Kowalczyk została wybrana dyrektorką Braniewskiego Centrum Kultury.



Anna Kowalczyk – znana dotychczas z projektowania sukni i organizacji imprez – została dyrektorką Braniewskiego Centrum Kultury (fot. Arch. Anny Kowalczyk i archiwum redakcji)

Aby zostać dyrektorem BCK należało między innymi posiadać wykształcenie wyższe (preferowane kierunki: artystyczne, kulturalno-oświatowe, menadżerskie i zarządzanie), mieć co najmniej 5-letni staż pracy (uwzględnia się prowadzenie własnej działalności gospodarczej związanej z działalnością kulturalną), w tym co najmniej 2-letni staż pracy na stanowisku w instytucjach kultury lub placówkach oświatowych.

Kandydatką spełniającą te (i inne) zamieszczone w ogłoszeniu o konkursie

wymagania okazała się Anna Kowalczyk.

— Posiada ona wykształcenie wyższe o kierunku wychowania plastycznego na Wydziale Pedagogiki i Wychowania Artystycznego, wieloletnie doświadczenie w prowadzeniu działalności artystycznej oraz wymagany staż pracy w placówkach oświatowych — mówi Tomasz Sielicki, burmistrz Braniewa. — Podczas rozmowy kwalifikacyjnej kandydatka zaprezentowała się jako osoba kompetentna, komunikatywna i kreatywna, jak również wykazała się kompetencjami

organizacyjnymi i zarządczymi. Przedstawiona koncepcja funkcjonowania i rozwoju Braniewskiego Centrum Kultury im. Tadeusza Kopacza w Braniewie pozwoli na działanie instytucji na wysokim poziomie oraz na zaspokojenie w pełni potrzeb kulturalnych mieszkańców Braniewa.

Do obowiązków nowej dyrektorki będzie należało m.in. zarządzanie i reprezentowanie BCK na zewnątrz, kierowanie bieżącą działalnością jednostki, zatrudnianie i zwalnianie pracowników, prowadzenie efektyw-

Anna Kowalczyk

Jest twórczynią modywej marki Psychoholy, z wykształcenia artystą plastyką, uzyskała dyplom w Katedrze Sztuk Pięknych z zakresu projektowania graficznego tkanin. Współorganizatorka i organizatorka imprez kulturalnych, pokazów mody, koncertów, wyborów miss, współpracuje z gwiazdami polskiej sceny filmowej, muzycznej, organizacjami, stowarzyszeniami oraz firmami prywatnymi.

nej gospodarki mieniem i środkami finansowymi oraz poszukiwanie i pozyskiwanie innych źródeł finansowania działalności statutowej.

— Mam ogromne plany względem Braniewskiego Centrum Kultury i tchnienia w społeczność nowego kulturalnego ducha — mówi nowa dyrektorka BCK.

Z nową dyrektorką umówiliśmy się na spotkanie po 9 sierpnia. Rozmowę ze spotkania będzie można przeczytać w Portalu Braniewo.

Wojciech Andrearczyk
braniewo@nowiny24.net

Braniewianin dyrektorem elbląskiego aresztu

Gen. Jacek Kitliński, dyrektor generalny Służby Więziennej, powołał pochodzącego z Braniewa ppłk. Marka Sokół na stanowisko dyrektora Aresztu Śledczego w Elblągu.



Ppłk Marek Sokół (z prawej) odebrał akt powołania na stanowisko dyrektora elbląskiego aresztu z rąk zastępcy dyrektora okręgowego SW w Gdańsku ppłk. Adama Poćwiardowskiego (fot. kpt. Anna Downar)

Akt powołania wręczył ppłk. Sokołowi zastępca dyrektora okręgowego SW w Gdańsku ppłk Adam Poćwiardowski. Uroczystość odbyła się w obecności kadry kierowniczej elbląskiej jednostki z Oddziałem Zewnętrzny w Braniewie.

— Nie jestem dyrektorem, który pracuje za biurkiem, mocno angażuję się we wszystko co robię — mówił ppłk Marek Sokół.

— Zaczynałem pełnienie służby od działu kwatermistrzowskiego, ale również zdobywałem doświadczenie w innych działach, między innymi w ochronie i wiem, jak ciężka jest to praca. Kilka lat pełnienia obowiązków zastępcy dyrektora w Gdańsku śmiało mogę nazwać poligonem doświadczeń. Wiem, że każda jednostka ma swoje problemy, z którymi trzeba się zmierzyć, ale jestem pełen optymizmu, że dzięki współpracy, wzajemnej pomocy stworzymy jeden zespół i uda nam się pokonać wszelkie trudności.

Ppłk Adam Poćwiardowski złożył nowemu dyktorowi elbląskiej jednostki serdeczne gratulacje i życzył sukcesów w pełnieniu służby.

— Służba na stanowisku dyrektora jednostki to duże wyzwanie, mam jednak pewność, że w tej roli ppłk Marek Sokół spełni się bardzo dobrze, bo jest osobą, która ma duże doświadczenie, jest rzetelny, uczciwy i szanuje swoich współpracowników, a wzajemny szacunek to najistotniejsza rzecz w budowaniu atmosfery w miejscu pracy — powiedział ppłk Poćwiardowski.

Dotychczasowy dyrektor elbląskiej jednostki – ppłk Robert Witkowski – został przeniesiony do pełnienia służby na stanowisku dyrektora Zakładu Karnego w Malborku.

kpt. Anna Downar
rzecznik prasowy Dyrektora Aresztu Śledczego w Elblągu z Oddziałem Zewnętrzny w Braniewie

Ppłk Marek Sokół

jest absolwentem Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług Uniwersytetu Szczecińskiego. Ukończył także studia podyplomowe na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie z zakresu rachunkowości, Wyższej Szkole Społeczno-Ekonomicznej w Gdańsku w zakresie Bezpieczeństwa i Higieny Pracy oraz na Uniwersytecie Warszawskim z zakresu kryminologii i zarządzania instytucją penitencjarną.

Służbę rozpoczął 1 czerwca 2001 roku na stanowisku młodszego inspektora działu kwatermistrzowskiego Zakładu Karnego w Braniewie, gdzie od 2006 roku pełnił obowiązki kierownika. Od 2003 roku pełnił również służbę w dziale finansowym na stanowisku mł. inspektora, a od 2004 roku na stanowisku inspektora. Z dniem 1 marca 2017 roku został powołany na stanowisko zastępcy dyrektora Aresztu Śledczego w Gdańsku. Przez kolejne lata kształcił się i doskonalił swoje umiejętności zawodowe. Wśród wielu specjalistycznych kursów ukończył min. studia w zakresie „Executive Master of Business Administration” w Wyższej Szkole Menadżerskiej w Warszawie.

Władze Kętrzyna: „Musimy inwestować w dzieci”

Doskonałe wiadomości dla kętrzyńskich uczniów. Władze miasta pozyskały w sumie prawie 1,5 miliona złotych na edukację z Unii Europejskiej.

Dzięki części tych środków udało się m.in. utworzyć dodatkową grupę dzieci w przedszkolu „Smerfowa Kraina”. Wartość projektu to ponad 400 tysięcy złotych. Z tych środków powstanie nowa sala, która zostanie wyposażona w meble i nowoczesne pomoce dydaktyczne oraz sfinansowane zostanie wynagrodzenie dwóch nauczycieli i woźnej. — Prace budowlane będą trwały w placówce w sierpniu i od września nowa grupa będzie już funkcjonować — mówi burmistrz Ryszard Niedziółka.

LABORATORIUM ODKRYWCY

Wcześniej miasto pozyskało ponad 785 tys. zł dofinansowania dla Szkół Podstawowych w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Warmińsko-Mazurskiego na lata 2014-2020. Dwie kętrzyńskie szkoły



Dodatkowe półtora miliona zostanie przeznaczony na edukację w Kętrzynie (fot. ilustracyjne)

otrzymają środki na poprawę i zwiększenie możliwości kształcenia dzieci i młodzieży. W Szkole Podstawowej nr 1 powstanie nowoczesna sala multimedialna pod nazwą „Laboratorium odkrywcy”, a SP3 dzieci będą się uczyć nowych technologii teleinformatycznych.

W ramach projektu realizowane będą zajęcia wykraczające poza program nauczania oraz zakupiony zostanie sprzęt i pomoce dydaktyczne do pracowni m.in. meble,

mapy, mikroskopy, globusy, atlasy, bryły magnetyczne, nowe komputery, monitory interaktywne oraz stół multimedialny. Łączna wartość projektu to 820 tysięcy złotych.

INWESTYCJA W DZIECI

— Musimy inwestować w dzieci, a chcemy aby ich edukacja była na takim samym poziomie jak w większych miastach, aby uczeń czuł, że ma równe szanse by rywalizować z innymi i osiągał sukcesy w przyszłości — mówi

Maciej Wróbel, z-ca burmistrza Kętrzyna.

Dzieci z miejskich szkół, które nie posiadają własnych komputerów będą mogły nadal wypożyczać sprzęt do nauki zdalnej – jeśli będzie taka potrzeba. Miasto pozyskało w sumie 185 tysięcy złotych na zakup komputerów i kolejna partia sprzętu trafi do placówek jeszcze przed końcem wakacji.

Karina Pac
Biuro Prasowe UM

#KĘTRZYN w skrócie

POWIAT KĘTRZYŃSKI

Nowe ławki i drzewka w Gminie Korsze

Miasto i gmina Korsze zyskało siedemnaście ławek oraz drzewek parkowych. Inwestycja została zrealizowana w ramach Budżetu Obywatelskiego Powiatu Kętrzyńskiego na rok 2020. Na realizację zadania przeznaczono 25 tys. złotych. Pomysłodawcą projektu jest Jan Adamowicz.

GMINA RESZEL

Młodzież otrzyma szansę na odkrywanie świata przyrody

Burmistrz Marek Janiszewski podpisał z Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim umowę o współpracy w zakresie upowszechniania wiedzy przyrodniczej, popularyzacji uczenia się przez doświadczenie, edukacji oraz rozwoju. Ma to się przyczynić do poszukiwania funduszy na działania edukacyjne. Uniwersytet zorganizuje wykłady, zajęcia, obozy naukowe oraz kawiarnie i festiwale naukowe na terenie UWM w Olsztynie, a także na terenie szkoły i gminy. Podjęcie współpracy nie niesie za sobą żadnych zobowiązań finansowych Gminy Reszel.

POWIAT KĘTRZYŃSKI

Urząd Pracy ze wsparciem ministerstwa

Powiatowy Urząd Pracy w Kętrzynie otrzyma dodatkowe 1,2 mln złotych z rezerwy Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Środki zostaną rozdysponowane na realizację zadań z zakresu aktywizacji zawodowej osób bezrobotnych. Gminy powiatu kętrzyńskiego uzyskają dodatkowe fundusze na organizację m.in. robót publicznych.

GMINA RESZEL

80 tysięcy na wyposażenie stołówki szkolnej

W ramach rządowego programu „Posiłek w szkole i w domu” do Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Reszlu trafiło 80 tys. złotych. Gmina Reszel wniosła wkład własny w wysokości 20 tys. Całkowita kwota przeznaczona zostanie na zakup wyposażenia kuchni i stołówek szkolnych w placówce.

GMINA KORSZE/GMINA RESZEL

Powstał album o Gudnikach i przewodnik po Reszlu

W Gudnikach (gm. Korsze) odbyło się spotkanie promujące przewodnik po Reszlu i album o Gudnikach. Autorem publikacji jest dr Stanisław Kuprjaniuk. Publikacje zostały wydane przez Towarzystwo Miłośników Reszla i Okolic w ramach projektu „Reszel - Gudniki tak blisko” realizowanego we współpracy LGD Barcja.

GMINA KĘTRZYN

Dzielnicowi na „czarnych rumakach” czuwają nad bezpieczeństwem mieszkańców

Dzielnicowi z Kętrzyna będą poruszać się po drogach powiatu już nie tylko w radiowozach. Dzięki motocyklom mundurowi szybciej dotrą do mieszkańców potrzebujących pomocy. Jednostki będą wykorzystywane przez dzielnicowych z terenu gminy Kętrzyn w ich codziennej służbie.

KĘTRZYN

Setki nowych drzew w mieście

70 dębów, jesiony, kasztanowce a także drzewa iglaste to nowe nasadzenia, które za kilka lat będą zarówno zdobić miasto jak i wpłyną na poprawę środowiska naturalnego. W sumie w Kętrzynie zasadzono 300 nowych drzew, które będą rosły głównie na terenach zarządzanych przez Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji.

(przygotował eMeS)

Złote Gody w Korszach. Wytrwali ze sobą pięćdziesiąt lat

W Urzędzie Stanu Cywilnego w Korszach trzy pary świętowały jubileusz 50-lecia małżeństwa. Z tej okazji Burmistrz Korsz Ryszard Ostrowski wręczył im medale za długoletnie pożycie małżeńskie od prezydenta RP Andrzeja Dudy.



Trzy pary z Korsz obchodziły swoje Złote Gody (fot. archiwum UG Korsze)

Ich jubileusz jest dowodem na to, że można wspólnie i szczęśliwie razem przeżyć pięćdziesiąt lat. Złote Gody to niezwykle wydarzenie nie tylko dla jubilatów, ale również dla ich rodzin oraz przyjaciół. To 50 lat nieprzerwanego, harmonijnego pożycia

małżeńskiego. Prawdziwe zgodne i dobre małżeństwo to takie, które przetrwa wszystkie życiowe zawiewy, by po latach zyskać wzajemne zrozumienie, tolerancję i szacunek. Swoje złote gody świętowali w tym roku państwo Wanda i Reinhard Czelińscy, Maria, i

Stanisław Puchta oraz Celi- na i Stanisław Ślęzak.

— Drodzy jubilaci minęło 50 lat od chwili, gdy związaliście się węzłem małżeńskim — mówił podczas uroczystości burmistrz Korsz Ryszard Ostrowski. — To wyjątkowy jubileusz. Jeszcze raz życzę wam

długich lat życia w dobrym zdrowiu oraz serdecznej opieki osób najbliższych.

red.
redakcja@nowiny24.net

Tajemnice Wyspy Gilma

Mazury, świątynia i miejsce mocy? Brzmi to nieco abstrakcyjnie w czasie kiedy mamy sezon turystyczny, a cała magia zaginęła z dawnymi czasami.



Mazurski Wolin w pełnej krasie (fot. mazury.info.pl)

Do niedawna żyłem w błędzie, że na wielkich jeziorach mazurskich można odkryć coś tajemniczego i zarazem tak mistycznego, że będę rozpamiętywał o tym miejscu przez kolejne dni, a wyobrażenia o tym, co tu się działo nie ma końca. Takie odczucia miałem po zobaczeniu Wyspy Gilma, która znajduje się na jeziorze Dobskim niedaleko miejscowości Doba.

Dlaczego ta wyspa jest tak niezwykła? Związane z nią jest kilka historii i legend. Również te miejsce jest uznawane za miejsce mocy,

czyli rzekome miejsce o specyficznych właściwościach radiacyjnych.

Zacznijmy od historii... Wyspa Gilma, która jest największą wyspą na jeziorze Dobskim, sięga pamięcią do czasów z okresu schyłku starożytności lub wczesnego średniowiecza jak podaje Max Toeppen w Historii Mazur. Na wyspie znajdowało się grodzisko należące najprawdopodobniej do plemienia Galindów. Pruskiej osadzie towarzyszył Święty Gaj, w których czczono pruskich bogów. Nazwy niektórych z

nich przypominają imiona bóstw słowiańskich.

Dowodem na istnienie w tym miejscu grodziska, mogą świadczyć liczne znaleziska archeologiczne od urn po różnego rodzaju narzędzia – topory, groty strzał, lance, okucia i gwoździe. Według autora Historii Mazur najprawdopodobniej na wyspie znajdowała się Galindzka twierdza.

Na warownej wyspie ostatnim królem Galindów, według pierwszego warmińskiego kronikarza Jana Plastwicha, nuł Yzegups (niem. Jesugup). Do

tej pory toczą się spory wśród historyków, kto doprowadził do wyginięcia ludu Galindów. W XI-XII wieku często na tereny Galindów zapuszczali się Polscy władcy oraz Jaćwinowie. Jednak pewnie ostatecznym egzekutorem tego ludu byli rycerze z Zakonu Krzyżackiego, którzy zajęli również grodzisko na wyspie Gilim w XIV wieku.

Krzyżacy w dowód swojego oddania wierze oraz chęci zaprzestania odprawiania przez Prusów rytuałów na wyspie stworzyli niewielki zamek. W ten sposób chcieli utrwalić religię chrześcijańską na nowo zdobytych ziemiach. Krzyżacka warownia nie miała zbyt wielkiego znaczenia strategicznego i w niedługim czasie została opuszczona, a z czasem rozebrana. Do tej pory na wyspie znajdują się prawdopodobnie zachowane niewielkie części muru obronnego.

W XVII wieku dziedzic wsi Doba, baron Wolf von Schenk zu Tautenburg, postanowił użyć cegieł z ruin zameczku na Gilmie do budowy posiadłości rodzinnej. Niestety w 1657 roku Tatarzy, po wygranej przez hetmana Wincentego Korwina Gosiewskiego bitwie pod Prostkami, postanowili spustoszyć tereny Prus. W jego wyniku spalili pałac i zamordowali brata barona Jerzego Fryderyka. Rodzina Schenk zu Tautenburg odbudowała siedzibę w Dobie, która ostatecznie spłonęła podczas radzieckiego

pochodu podczas II wojny światowej.

Jeszcze na początku XIX wieku rodzina Schenk zu Tautenburg połączyła drewnianym pomostem wyspę Gilme ze stałym lądem. Na wyspie założyli park w stylu angielskim, a na pozostałościach staropruskiego grodziska i zamku krzyżackiego wybudowano niewielką kapliczkę.

Obecnie w głębi wyspy można odnaleźć jedynie ruiny tej kapliczki, która nazywana jest "świątynią dumania". Na dole wzgórza znajdują się porośnięte mchem kamienne stopnie prowadzące wprost do ruin kaplicy. Według podań kapliczka to tak naprawdę przekształcone pozostałości zamku krzyżackiego, lecz do tej pory nie zostało to potwierdzone.

... a teraz pora na legendy Burzliwa historia wyspy połączona z mistycyzmem sprawiła, że obrosło wokół niej wiele legend, również tych "miejskich". Zacznijmy od tej najpóźniejszej legendy czyli o spotkaniach rzekomych satanistów oraz odprawianych przez nich rytuałach. Strach okolicznych mieszkańców sprawił, że część z nich zebrała się i udała się na wyspę. W jednej ze ścian "świątyni dumania" wybili dziurę, aby wpuścić Boga. Czyn ten miał sprawić, że z tego miejsca wypędzono zło. Legenda po części może być prawdą ponieważ w jeden ze ścian jest wykuta dziu-

ra w kształcie gotyckiego okna.

Inne legendy odnalazłem na forach żeglarskich i są związane z dziwnymi anomaliami magnetycznymi dziejącymi się wokół wyspy. Wielu zaprawionych żeglarzy opowiadało, że pomimo silnych wiatrów, wody wokół wyspy zawsze były spokojne. Niekiedy, według relacji, w pobliżu wyspy kompas potrafi pła-

tać figle. Również doszukałem się legend, że w księżycowe noce na wyspie ukazuje się postać kobiety, która spaceruje wokół ruin kaplicy oraz historyjkę, że tylko podczas pełni księżyca na tej wyspie można odnaleźć wór pełen pieniędzy.

Kacper Jędrzejczak
www.info-Ketrzyn24.pl



O autorze:
Kacper Jędrzejczak – autor opowiadań fantasy, redaktor naczelny serwisu info-Ketrzyn24.pl, pasjonat lokalnej historii i folkloru.

W podróży po regionie: elektrownia wodna w Ołowniku

Kontynuujemy podróż po mazurskiej ziemi z naczelnym portalem info-Ketrzyn.24. Tym razem udajemy się do powiatu węgorzewskiego do wsi Ołownik, gdzie znajduje się elektrownia wodna.

Do miejscowości Ołownik trafiłem przypadkiem, przejeżdżając przez miejscowość Budry (gm. Budry, pow. Węgorzewski), gdzie dostrzegłem tabliczkę informacyjną z napisem "zawle i elektrownia w Ołowniku". Od razu wyszukałem te miejsce na mapie i stwierdziłem – sprawdzam.

Dojazd do Ołownika nie jest trudny, choć droga już przeżyła czasy swojej świetności. Można powiedzieć, że jest to miejsce na odludziu w bliskiej obecności granicy polsko-rosyjskiej, zaś sama osada

znajduje się nad Węgorapą (lewym źródłem rosyjskiej rzeki Pręgoły, która wpada do Bałtyku).

Wjeżdżając do tej miejscowości moim oczom po lewej stronie drogi ukazał się przepiękny i malowniczy zalew stworzony przez elektrownię na rzece. Całość wspaniale komponuje się z wiejsko-leśnym krajobrazem.

Pomysłodawcą ujarzmienia w tym miejscu Węgorapy i przekucia jego nurtu w energię był Walter von Sanden. W 1939 roku na rzece wybudowano tamę wraz z niewielką

elektrownią wodną. W trakcie przemarszu wojsk radzieckich budynek elektrowni zdewastowano i na nowo uruchomiono w sylwestrową noc 1949/50 roku. Dokonał tego inż. Henryk Daniel, późniejszy kierownik obiektu.

Elektrownia produkowała energię elektryczną dla PGR-u, wsi Ołownik oraz dla sieci ogólnokrajowej. Nieprzerwanie produkowała energię do 1995 roku, kiedy to została sprywatyzowana i natychmiast wyłączona z eksploatacji.

Przez kolejne kilka lat



Obiekt w Ołowniku uruchomiono na nowo w 2005 roku (fot. archiwum info-Ketrzyn24.pl)

budynek popadł w ruinę, aż do przejścia elektrowni w 2002 roku przez Jerzego Marszałka. Dzięki jego pracy oraz dotacji Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska przywrócono zabytek do życia. Odbudowano tamę i elektrownię. Obiekt uruchomiony został na

nowo w 2005 roku. Do produkcji energii elektrycznej używane są dwie, sterowane komputerowo turbiny Kaplana, każda o mocy – 200 kW. Na potrzeby maszynowni wybudowano całkiem nowy budynek, natomiast stary dostosowano do potrzeb turystycznych.

Warto przyjechać do tego miejsca, zwłaszcza przy wschodach i zachodach słońca, aby zachwycać się malowniczym pejzażem.

Kacper Jędrzejczak
www.info-Ketrzyn24.pl

Mniej znana historia astronomii na Warmii Zorza nad Braniewem

W sierpniu na Warmii i Mazurach mocne Słońce kojarzy się przede wszystkim z udanym wypoczynkiem. Na jego nadmiar pomoże krem z odpowiednim filtrem.

W kosmicznej skali podobną rolę pełni magnetosfera Ziemi. Blokując cząstki o wysokiej energii zanim z impetem wtargną w naszą atmosferę. Nieustannie kieruje je w stronę biegunów, urozmaicając życie mieszkańców dalekiej północy o regularne spektakle zorzy polarnej. Efektowne smugi kolorowego światła tańczące na niebie to niezwykle rzadkie zjawisko na naszym niebie. Potrzeba mocnego uderzenia ze strony Słońca, aby zorze przeniosły się na naszą szerokość. Potrzebny jest gwałtowny wybuch i związany z tym efektowny wyrzut materii.

Przykład z naszego podwórka, choć z nieco odległych czasów, pokaże co się dzieje, gdy Słońce ujawni swoje najgroźniejsze oblicze.

OBSERWATORIUM W BRANIEWIE

W 1834 roku w Wieżę

Kleszej Liceum Hosianum w Braniewie rozpoczęło pracę obserwatorium astronomiczno-meteorologiczne. Rektorem szkoły, która w tym czasie pretendowała do rangi uniwersytetu, był profesor matematyki Wawrzyniec Feldt. On też był autorem większości obserwacji i analiz. Niestety, obserwatorium działało zaledwie 15 lat, ale zdążyło trwale zapisać się w historii astronomii. Zajmowało się przede wszystkim badaniem przelotów jasnych meteorów i zjawisk związanych ze słoneczną atmosferą. Braniewo realizowało te tematy głównie w ramach współpracy z obserwatorium w Królewcu.

Wówczas tylko zaćmienia Słońca pozwalały badać zjawiska zachodzące tuż ponad jego powierzchnią. Księżyc musiał całkowicie przysłonić jasną tarczę, aby choć na chwilę ujawniły

się efektowne wyrzuty słonecznej materii. Wychylały się zza ciemnej tarczy Księżyca w postaci czerwonych jęzorów plazmy. Te strzępy materii, które oderwały się od Słońca, unosiły się w polu widzenia teleskopu, jakby włókna chmur pierzastych. Taki opis zostawił Wawrzyniec Feldt z obserwacji zaćmienia z 28 lipca 1851 roku, które przeprowadził wspólnie z odkrywcą Neptuna, Johannem Galle we Fromborku. Natomiast pośrednie badania wyrzutów są możliwe, gdy najsilniejsze z nich trafiają na swojej drodze na Ziemię.

NIEZWYKŁA NOC 1835 ROKU

W 1835 roku Słońce było mało aktywne. Szanse na zobaczenie zorzy polarnej nad Warmią były niewielkie. Jednak 7 lutego 1835 roku uwagę Wawrzyńca Feldta zwróciło bardzo



Wizualizacja zorzy, z Wieżą Kleszą na pierwszym planie (fot. archiwum Ernesta Świerczyńskiego)

niespokojne zachowanie igły kompasu. Potrafiła w ciągu minuty odchylić się o 1,5 stopnia od swojego typowego kierunku. Tego dnia ziemna magnetosfera musiała być targana przez potężny strumień naładowanych cząstek, pochodzących ze Słońca. Pozostało czekać do wieczora i szukać oznak kosmicznego sztormu na niebie.

Pogoda nie do końca sprzyjała obserwacjom. Z początku widać było tylko jak nad ciemną ścianą chmur zalegających nisko nad północnym horyzontem emanowało jasne, bar-

dzo zmienne światło.

Po godzinie 18:00 blask znad północnego horyzontu wystrzelił w postaci kolorowych słupów, rozlewając się w ciągu kilku minut po niebie i sięgając aż do zenitu. Słupy światła pojawiały się na około minutę i zniknęły, dawało to wrażenie, że niebo płonie. Około 18:40 niezwykle spektakl przerwały chmury, ale nawet spod nich była dostrzegalna delikatna poświata. Za dnia niebo przybrało niezwykle bladoniebieski odcień, nieliczne chmury rzucały na niebo nietypowe smugi cienia, zbiegają-

ce się na dalekiej północy. Doniesienia o podobnych obserwacjach dotarły do Braniewa z Węgorzewa i Dobrowolska (dzisiaj obwód kaliningradzki). Zostały one szczegółowo opisane w Annalen der Physik i przyczyniły się do potwierdzenia wpływu Słońca na magnetyzm Ziemi.

dr Ernest Świerczyński,
astronom, obserwator nieba, popularyzator, miłośnik historii astronomii, właściciel strony tata-astronom.pl

Wystawa rysunku prasowego

W ostatnią sobotę lipca w Pieniężnie odbyła się premiera wystawy prac autorów biorących udział w II Ogólnopolskim Konkursie na Rysunek Prasowy im. Aleksandra Wołosa, zorganizowanym przez Warmińsko-Mazurski Oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Olsztynie. W połowie sierpnia wystawa pojawi się także w Mrągowie.

Aleksander Wołos żył w latach 1934-2014. Był doktorem habilitowanym z zakresu nauk przyrodniczych, olsztyński karykaturzysta, rysownik, pastelista i malarz. Od 1955 r. publikował w prasie regionalnej (Gazeta Olsztyńska, Nasza Wieś, Panorama Północy, Poślaniec Warmiński, Warmia i Mazury), w tygodnikach ogólnopolskich (Karuzela, Polityka, Szpilki, Wprost), a także w prasie niemieckiej (Kontraste, Eulenspiegel, Pardon) i jugosłowiańskiej (Osten) oraz wielu wydawnictwach książkowych.

Aleksander Wołos był autorem ponad stu projektów okładek do książek. Opublikował cztery zbiorki rysunków satyrycznych oraz trzy albumy malarstwa pastelowego: „Pastelowy humor” (2002), „Głowy i główki” (2004)

i „Akweny” (2006). Miał na swym koncie ponad 60 wystaw indywidualnych oraz udział w kilkuset wystawach zbiorowych. Laureat wielu nagród krajowych i zagranicznych. Otrzymał m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Zasłużony dla Kultury Polskiej, Odznakę „Zasłużony dla Warmii i Mazur”. Śmierć zaskoczyła Wołosa w dniu, gdy na Zamku Olsztyńskim miał odebrać z rąk prezydenta Olsztyna nagrodę im. Hieronima Skurpskiego, przyznawaną przez Kapitułę najbardziej uznanych artystów olsztyńskich.

SŁUSZNA IDEA

Pomysłodawcą konkursu im. Aleksandra Wołosa jest Zbigniew Piszczako, a organizatorem Warmińsko-Mazurski Oddział Stowarzyszenia Dzien-

nikarzy Polskich w Olsztynie. Celem konkursu ogólnopolskiego, którego tematem jest rysunek prasowy, jest nagrodzenie autorów najlepszych prac opublikowanych w 2019 roku i zwrócenie uwagi na znaczenie rysunku prasowego, który może być komentarzem politycznym, społecznym bądź sportowym, tworzyć opowieść w postaci krótkiego komiksu czy być rysunkiem-ilustracją artykułu prasowego.

Tegorocznym laureatem został Sławomir Łuczyński za pracę Temida (łódzkie.pl), Wśród zgłoszonych prac znajduje się również rysunek Józefa Jabłońskiego, ilustrujący niejako bieżącą sytuację

w mrągowskim szpitalu. Pracę Pana Józefa (tę i kilka innych) opublikowaliśmy na łamach „Nowin Północnych” (nr 1/2019).

W ostatnią sobotę lipca prace konkursowe zostały zaprezentowane w Pieniężnie, natomiast od 15 sierpnia będzie je można oglądać w holu mrągowskiego Centrum Kultury i Turystyki.

Patronat honorowy nad konkursem objęło Muzeum Karykatury im. Eryka Lipińskiego.

eMeS



Praca Józefa Jabłońskiego zgłoszona do konkursu opublikowana na naszych łamach



Prace konkursowe można było zobaczyć 25 lipca w Pieniężnie. 15 sierpnia pojawią się także w Mrągowie (fot. fot. Wojciech Ciesielski)

Na konkurs nadesłano 138 prac, udział wzięło 31 autorów: Grzegorz Bąkowski, Mariusz Bocheński, Marcin Bondarowicz, Henryk Cebula, Andrzej Czyczyło, Dariusz Dąbrowski, Remek Dąbrowski, Edmund Dudek, Marek Gliwa, Michał Graczyk, Krzysztof Grzondziel, Mirosław Hajnos, Jarosław Hnidziejko, Józef Jabłoński, Ryszard Kudzia, Lech Kotwicz, Karolina Lewandowska, Sławomir Łuczyński, Maciej M. Michalski, Robert Mirowski, Marek Mosor, Janusz Mrozowski, Zbigniew Niewęglowski, Dariusz Pietrzak, Waldemar Rukść, Szczepan Sadurski, Henryk Sawka, Włodzimierz Stelmaszczyk, Robert Trojanowski, Tomasz Wiater, Jacek Zygmunt.

Laureaci konkursu:

Nagrodę Główną im. Aleksandra Wołosa otrzymał Sławomir Łuczyński za pracę Temida (łódzkie.pl),

Nagrody Honorowe otrzymali: Marcin Bondarowicz, Henryk Cebula, Andrzej Czyczyło, Dariusz Dąbrowski, Krzysztofa Grzondziel, Mirosław Hajnos, Jarosław Hnidziejko, Karolina Lewandowska, Dariusz Pietrzak, Waldemar Rukść, Szczepan Sadurski i Henryk Sawka.

Nagrody pozaregulaminowe otrzymali: Remek Dąbrowski - Nagroda Muzeum Karykatury im. Eryka Lipińskiego, Robert Mirowski - Nagroda Stowarzyszenia Polskich Artystów Karykatury

#MRAĞOWO w skrócie

MRAĞOWO

Miasto przekazało policji walizkę z narkotykami

Z-ca burmistrza Tadeusz Łapka przekazał mrağowskiemu policjantom specjalną walizkę edukacyjną, która zawiera substancje przypominające narkotyki, a także przedmioty służące do ich zażywania. Walizka została zakupiona przez Urząd Miejski w ramach Gminnego Programu Przeciwdziałania Narkomanii. Z jej pomocą policjanci będą zapoznawać nauczycieli i rodziców z problematyką zażywania środków odurzających przez dzieci i młodzież.

MRAĞOWO

Otwarto wystawę „Tu rodziła się Solidarność”

Na placu przed Centrum Kultury i Turystyki otwarto wystawę „Tu rodziła się Solidarność”. Plenerową ekspozycję, przygotowaną przez Instytut Pamięci Narodowej - delegaturę w Olsztynie, będzie można oglądać jeszcze w pierwszych dniach sierpnia.

MRAĞOWO

Rekultywacja i zagospodarowanie jeziora Czos

Rekultywacja i zagospodarowanie jeziora Czos były tematem spotkania burmistrza Mrağowa z ekspertami Związku Miast Polskich. Jezioro Czos jest jednym z głównych zasobów Mrağowa. Miasto panuje rozwijać jego potencjał z tzw. funduszy norweskich.

GMINA MRAĞOWO

Droga w Polskiej Wsi doczeka się remontu

Gmina Mrağowo pozyskała środki na remont kolejnej drogi, tym razem w miejscowości Polska Wieś. To kolejna inwestycja gminy, która jest możliwa dzięki środkom Funduszu Dróg Samorządowych. Koszt realizacji inwestycji szacowany jest na około 600 tysięcy złotych. Dofinansowanie, które udało się pozyskać, wynosi 411 tysięcy złotych. Wcześniej remontu doczekała się droga gminna nr 169032N w obrębie Ruskiej Wsi, a także odciłek pomiędzy Wolą Muntowską a Piotrówką.

MIKOŁAJKI

Będzie przebudowa szlaku wodnego między Mikołajkami a Giżyckiem

Burmistrz Piotr Jakubowski uczestniczył w podpisaniu umowy na przebudowę szlaku wodnego (kanałów) między Mikołajkami a Giżyckiem. To kolejna kluczowa inwestycja dla Krainy Wielkich Jezior Mazurskich. Wspólny pomysł mazurskich samorządów, nad realizacją którego w ramach Stowarzyszenia Wielkie Jeziora Mazurskie 2020 czuwała Gmina Mikołajki, urzeczywistnia się. Realizatorem kluczowego przedsięwzięcia będzie Państwowe Gospodarstwo Wodne „Wody Polskie”.

POWIAT MRAĞOWSKI

Spotkanie w Ministerstwie Zdrowia

W siedzibie Ministerstwa Zdrowia w Warszawie o trudnej sytuacji finansowej i kadrowej mrağowskiego szpitala wicestarosta Sławomir Prusaczyk rozmawiał z ministrem Waldemarem Kraską. Rozmowa miała konkretny cel i rzeczowy charakter, podczas której uzyskano zielone światło do wspólnych działań.

GMINA PIECKI

W Pieckach już przeciwdziałają cyfrowemu wykluczeniu

W związku z zakończeniem projektu „Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu w Gminie Piecki” uczestnicy projektu odytrzymają na własność, w formie darowizny, zestawy komputerowe wraz z oprogramowaniem.

(przygotował eMeS)

Żeglarskie Grand Prix Mrağowa

Poszukiwania najszybszej łódki trwają!

Niedawno rozpoczynaliśmy żeglarskie zmagania, a rywalizacja na wodzie wkracza już w decydującą fazę. Regaty Kodmet/Norbud Cup 2020 to już przedostatnia szansa na zdobycie punktów przybliżających do awansu do finału całego cyklu.



W pierwszy weekend sierpnia zawody zostaną przeprowadzone w dwóch klasyfikacjach ŻGP Mrağowa: jachtów otwarcie pokładowych i kabinowych oraz na specjalne życzenie zawodników w klasie Mariner 600 (fot. Maciej Rudziński)

Zawody zostaną przeprowadzone w dwóch klasyfikacjach ŻGP Mrağowa: jachtów otwarcie pokładowych i kabinowych oraz na specjalne życzenie zawodników w klasie Mariner 600. Tym razem organizator zaplanował rozegranie 8 wyścigów, a zawody potrwać przez cały weekend – Jesteśmy na półmetku rywalizacji o prawo startu w finale całego cyklu. Przypomnijmy, że 10 najlepszych sterników zmierzy się ze sobą w regatach finałowych, które odbędą się w połowie września – komentuje Maciej Majak, wiceprezes stowarzyszenia Mrağowskie Towarzystwo Regatowe „Czos”.

Podczas regat Kodmet/Norbud Cup 2020, które odbędą się w najbliższy weekend 1-2 sierpnia 2020, wezmą udział także inne klasy żeglarskie: Laser Masters i OK Dinghy. – Jako MTR „Czos” chcemy współpracować z innymi stowarzyszeniami i klasami żeglarskimi. To jedna z naszych kluczowych dróg rozwoju. Cieszę się, że już w tym roku doszło do tak licznej współpracy, czego efektem jest udział klas dawno niewidzianych w Mrağowie. Słowa uznania należą się dla Darka Lubaka, odpowiedzialnego z naszego ramienia za Laserów oraz dla Marka Bernata, który pomógł przyciągnąć klasę OK Dinghy

na jezioro Czos – dodaje Mateusz Kossakowski, prezes MTR „Czos”. Pierwszego dnia regat żeglarze będą rywalizować ze sobą także w dodatkowym wyścigu o miano najszybszej łódki pływającej na Czosie. Wyścig o Błękitną Wstęgę wpisuje się już do tradycji mrağowskiego cyklu. Tym razem start nie będzie jednak liczony do punktacji zawodów, dzięki czemu każda załoga może pokusić się o start na ozogłowaniu dodatkowym. W związku z trwającą pandemią i nowymi przepisami organizowania regat opublikowane przez Polski Związek Żeglarski zapisy do regat odbywają

się drogą elektroniczną. Biuro regat pozostaje jednak otwarte by w szczególnych przypadkach móc pomóc uczestnikom i przyjezdnym gościom. Wpisowe do zawodów wynosi tradycyjnie 50 zł od osoby dorosłej. Możliwy jest także odpłatny wstęp na afterparty, które odbędzie się w Pensjonacie Wileńskim. Ceremonia otwarcia została zaplanowana na 11.00 na plaży przy Ekomarinie. Godzinę później rozpocznie się pierwszy wyścig.

Marek Szymański
m.szymanski@noiwny24.net

Piątek 31 lipca

17.00 – 19.00 Zapisy do regat – biuro regat Ekomarina Mrağowo
19.30 – Kolacja powitalna – Snack Bar

Sobota 1 sierpnia

8.00 – 10.30 Zapisy do regat – biuro regat
11.00 Uroczyste otwarcie regat – port plaża miejska (przy Ekomarinie)
11.15 Odprawa sterników
12.10 Start do regat
19.30 Kolacja żeglarska – Pensjonat Wileński

Niedziela 2 sierpnia

Start do regat według komunikatu sędziego – biuro regat
15.00 Oficjalne zakończenie regat – port przy plaży miejskiej (przy Ekomarinie)

fot. Maciej Rudziński



Dziennik trenera. Odcinek 2 (rok 1997)

Zatoka w Pucharze Polski

Jesteśmy bardzo ciekawi pierwszego meczu. Dobry start daje „kopa” w optymistyczną przyszłość. W klubie zaszły zmiany związane z jego organizacją i tym samym zwiększyły się możliwości jego finansowania. Wszyscy mają nadzieję, że EB stanie się patronem piłkarzy z Braniewskiego Klubu Sportowego.



Od lewej stoją: Lech Strembski, Wojciech Barnat, Robert Żuralski, Cezary Brzeski, Michał Rybarczyk, Jacek Gawryś, Cezary Lisiewicz, Tomasz Reginis, Mirosław Trzpiotła. Na dole od lewej: Krzysztof Król, Jarosław Śliwiak, Piotr Podbielski, Jacek Graczyk, Sebastian Cierlicki i Marek Zawada
Fot. Archiwum Lecha Strembskiego

Jeżeli chodzi o personalia, to do Braniewa zaprosiłem młodego bramkarza z Malborka. Michał Rybarczyk z pewnością wzmocni tę pozycję w drużynie. Bardzo też byłem zadowolony z przyścia do Zatoki innego młodego piłkarza – Marka Zawady, którego doskonale znam z Elbląga. To jeden z największych talentów wybrzeżowej piłki w tamtym czasie. Byłem pewien, że na Marku się nie zawiedziemy. Zresztą w ślad za Zawadą w drużynie pojawili się również młodzi i doskonale mi znani Jacek Graczyk, Sebastian Cierlicki czy Krzysztof Król. Również nikt nie musiał mnie przekonywać do umiejętności Cezarego Lisiewicza. Jego entuzjazm w grze i „ciąg na bramkę”, bardzo mi odpowiadał. Nie udało się tylko z Darkiem Tyburskim. Na dodatek duże zmartwienie stanowiła decyzja Adama Borosa o zakończeniu gry w piłkę. Liczyłem jednak na to, że Adam zmieni jeszcze zdanie i niebawem wróci na boisko. Postanowiłem ustawicznie go do tego namawiać.

TYSIĄC OSÓB NA WIDOWNI

Dobrze, że terminarz rozgrywek wskazał Zatokę na gospodarza pierwszego meczu w sezonie 1997/98. Generalny sprawdzian, jakim był mecz o Puchar Polski w Żurominie, nie dał pełnej odpowiedzi na pytanie, czy jesteśmy już gotowi

na walkę o mistrzowskie punkty.

Na początek przyszło nam się zmierzyć z niedawnym drugoligowcem, Pomezanią Malbork. Bardzo pragniemy dobrze rozpocząć rozgrywkę, zwłaszcza, że będziemy grać przed licznie zebraną braniewską publicznością. Szkoda natomiast, że w tym meczu nie może zagrać Tomek Reginis. To pokłosie czerwonej kartki jeszcze z poprzedniego sezonu. W ustawieniu 1-4-4-2 ruszamy do boju, będąc pewnymi, że czeka nas mecz walki.

3 sierpnia 1997 r. na boisko w Braniewie drużyna Zatoki wybiega w następującym składzie: Rybarczyk – Brzeski Cz., Żuralski, Król, Graczyk – Gawryś (75' Ptak), Sobucki (46' Brzeski D.), Lisiewicz, Podbielski (70' Łyko) – Cierlicki, Zawada. Mecz sędziował Maciej Wierzbowski z Gdańska.

Ponad tysięczna widownia oglądała – zgodnie z przypuszczeniami – bardzo twarde mecz. Posypały się kartki. Herold z Pomezanii i Łyko zostali ukarani czerwonymi a żółte kartki zobaczyli: Brzeski Cz., Żuralski i Graczyk z Zatoki oraz Karpiński z Malborka. Jednak najważniejszym był korzystny dla Zatoki końcowy wynik meczu. Po przerwie Sobuckiego zmienił Darek Brzeski. W 60 min. właśnie ten zawodnik zdobywa zwycięską bramkę. Zagrana do niego z rzutu

wolnego piłkę, umieszcza precyzyjną główką w bramce Pomezanii.

Zatoka Braniewo – Pomezania Malbork 1:0 (0:0).

To było bardzo ważne zwycięstwo. Chociażby dlatego, że prawdopodobnie Pomezania będzie naszym lokalnym konkurentem w walce o premiowane miejsca. Historia pokaże, że tak właśnie było. Generalnie wszyscy jesteśmy zadowoleni. Kibice nie mogli narzekać na brak emocji, pomimo tego że padła tylko jedna bramka. Już po meczu rozejrzałem się wokół boiska. Wśród obserwatorów meczu zauważyłem sporą grupę ludzi z Elbląga, w tym moich kolegów. Przyznam szczerze, że miałem z tego powodu dużą satysfakcję. Trzeba jednak już myśleć o kolejnym meczu.

REMIS – SPRAWIEDLIWY WYNIK

Pełni nadziei 9 sierpnia 1997 r. jedziemy do Gniewina, gdzie czeka na nas drużyna Stołemu. Stołem w pierwszej kolejce zremisował 0:0 w Bydgoszczy z groźnym Chemikiem. W dzienniku znajduję uwagę, że nasz wyjazd z Braniewa był opóźniony. Wprowadziło to trochę nerwowości, gdyż czas na przygotowanie do meczu okazał się zbyt krótki.

W składzie drużyny dochodzi do jednej, oczywiście zmiany. Od początku

zagra Tomek Reginis, a ustępujący mu miejsca w pierwszej jedenastce Piotr Podbielski wbiegnie na boisko po przerwie. Pozostajemy przy ustawieniu 1-4-4-2. W bramce pozostaje Michał Rybarczyk. W linii obrony zagrają: Cezary Brzeski, Robert Żuralski, Krzysztof Król, Jacek Graczyk. Pomocnicy to: Jacek Gawryś, Darek Brzeski, Cezary Lisiewicz i Sebastian Cierlicki. Tomek Reginis i Marek Zawada to napastnicy.

Kilkuset kibiców oglądało sporo sytuacji podbramkowych, jakie stworzyli zawodnicy obydwu drużyn. Już w 5 minucie gospodarze objęli prowadzenie. Rzut wolny wykonywał Osiecki, którego strzał obronił Rybarczyk. Niestety dobitka Patelczyka była skuteczna. Warto odnotować, że tuż przed przerwą Tomek Reginis trafił w poprzeczkę. W 59 minucie Czarek Lisiewicz doprowadza do remisu na 1:1. Gospodarze po 10 minutach odpowiedzieli kolejnym golem. Arkadiusz Tuszer po indywidualnej akcji wyprowadza drużynę z Gniewina na prowadzenie. Warto zaznaczyć, że po przerwie dokonałem tylko jednej, ale jak się okazało ważnej zmiany. Za Darka Brzeskiego wszedł Piotr Podbielski, który w 79 min. otrzymał idealne dośrodkowanie z rzutu różnego i zdobył wyrównującą bramkę. Czyżby w kolejnym me-

czu zadział tzw. trenerski nos? Reasumując, można powiedzieć, że remis był wynikiem sprawiedliwym. Martwią natomiast stracone bramki. Wracamy do Braniewa z jednym punktem i już myślimy, jak za trzy dni mądrze rozegrać mecz o Puchar Polski z czołową drużyną II ligi – Elaną Toruń.

NIESPODZIANKA A NAWET SENSACJA

Przed meczem z Elaną Toruń nie było chętnych do prognozowania wyniku. Zawody te były raczej rozpatrywane jako świetny sprawdzian naszej jakości piłkarskiej z teoretycznie lepszą drużyną. Równocześnie musimy pamiętać o naszym głównym celu sportowym – pozostaniu w zreformowanej III lidze.

Gramy zatem bez specjalnego obciążenia. I to jak gramy! Zwycięstwo 3:0 robi wrażenie. Na boisko wybiegamy w mało zaskakującym składzie: Śliwiak (46' Rybarczyk) – Brzeski C., Żuralski, Król, Graczyk – Lisiewicz, Barnat W., Reginis, Gawryś – Zawada (75' Podbielski), Cierlicki (75' Ptak). W rezerwie pozostawali: Furtak, Sobucki, Brzeski D. Dwie bramki zdobywa Marek Zawada a jedną Czarek Lisiewicz.

Prasa określiła wynik tych zawodów jako sensację. Zatoką była jedynym przedstawicielem wybrzeżowej piłki w II rundzie tych rozgrywek, gdyż gdańska Lechia przegrała z Jeziorakiem Iława 1:3, a Pomezania Malbork uległa Zawiszy Bydgoszcz 0:2. Można powiedzieć, że z przyjemnością „pakujemy się” w dalszą walkę o PP. Jednak sporo zdrowia kosztował nas ten sukces. Czy zdążymy wypocząć do kolejnego meczu ligowego, który za trzy dni rozegramy na trudnym terenie w Lęborku?

W następnym odcinku:

seria meczy co trzy dni, pierwsza porażka w lidze, szkoła futbolu w PP, cztery punkty w trzech meczach.

Lech Strembski
braniewo@nowiny24.net

#wSkrócie SPORT

WINDSURFING Mrągowianin Mistrzem Polski

Piotr Myszką, reprezentujący KS AZS AWFIS Gdańsk, podczas Mistrzostw Polski w żeglarskim zdobył złoty medal w windsurfingowej klasie RS:X. Wychowanek Bazy Mrągowa zwyciężył w czterech (z sześciu) wyścigach. Drugi był Radosław Furmański (Dobrzyński Klub Żeglarski).

WINDSURFING Lis upolował podium w Pucku

Kolejne sukcesy odnieśli zawodnicy Bazy Mrągowa. Tym razem w Pucku podczas regat o Puchar Puckiego Klubu Żeglarskiego „Na Fali”. Wśród chłopców bezkonkurencyjny był Michał Lis. W kat. dziewcząt tuż za podium była Nadia Kulik.

PIŁKA NOŻNA Victoria bez wiktorii, Szansa bez szans

W I rundzie Wojewódzkiego Pucharu Polski kilka niespodzianek. Piłkarze Juranda Barciany ograli wyżej notowaną Romintę Gołdap (3:1), a grająca w A-klasie Zagłada Lisów pokonała Cresović Górowo II. (2:1). Sporym zaskoczeniem mogą być też wyniki meczów Leśnika Nowe Ramuki i Warmią Olsztyn (3:1) oraz Ossy Biskupiec Pom. i Drwęcy NML (2:0). Z pozostałych boisk najciekawiej dla nas zapowiadały się spotkania: Victoria Bartoszyce - MKS Korsze (1:7), Szansa Reszel - MKS Mrągowa (0:11), Wilczek Wilkowo - Granica Kętrzyn (2:5), MKS Jeziorany - Orleń Reszel (1:3) i LKS Agat Jęglownik - Zatoka Braniewo (1:7). W drugiej rundzie spotkają się (wybrane mecze): Jurand z Tęczą Biskupiec, MKS Korsze z Mrągową, Orleń z Granicą a Zatoką z Barkasem Tolkmicko.

(przygotował eMeS)
redakcja@nowiny24.net

Uczelnia powstała z połączenia z dniem 1.10.2019 r.
Wyższej Szkoły Informatyki i Ekonomii TWP w Olsztynie i Olsztyńskiej Szkoły Wyższej im. Józefa Rusieckiego



OLSZTYŃSKA
SZKOŁA WYŻSZA
OLSZTYN UNIVERSITY

STUDIUJ Z NAMI!



rekrutacja 2020/2021

WYDZIAŁ NAUK HUMANISTYCZNO-SPOŁECZNYCH

ul. Jagiellońska 59, 10-283 Olsztyn
tel. 89 534 71 53, 519 062 013
email: dziekanat.wnhs@osw.edu.pl

WYDZIAŁ NAUK O ZDROWIU

ul. Bydgoska 33, 10-243 Olsztyn
tel. 89 535 89 29, 607 443 757
email: dziekanat.wnoz@osw.edu.pl

FILIA WYDZIAŁ ZAMIEJSCOWY W KĘTRZYNIE

ul. Asnyka 10, 11-400 Kętrzyn
tel. 89 752 37 53, 519 062 014
email: dziekanat.fwz@osw.edu.pl

ADMINISTRACJA

STUDIA I i II STOPNIA
Administracja bezpieczeństwa
Administracja publiczna
Ochrona danych osobowych

EKONOMIA

STUDIA I STOPNIA
Rachunkowość i finanse
Psychologia w biznesie - **NOWOŚĆ**
Zarządzanie zasobami ludzkimi
STUDIA II STOPNIA
Finanse i rachunkowość
Zarządzanie zasobami ludzkimi

FILOLOGIA

STUDIA I STOPNIA
Filologia angielska
Filologia rosyjska

FIZJOTERAPIA

STUDIA JEDNOLITE
MAGISTERSKIE
Fizjoterapia w pediatrii
Fizjoterapia w sporcie i rekreacji
Fizjoterapia w geriatrici

STUDIA II STOPNIA

LOGISTYKA w przygotowaniu

KOSMETOLOGIA

STUDIA I STOPNIA
Nutrikosmetyka
Wellness & Spa

STUDIA II STOPNIA w przygotowaniu

PEDAGOGIKA

STUDIA I STOPNIA
Pedagogika opiekuńczo-wychowawcza z terapią pedagogiczną
Pedagogika resocjalizacyjna z socjoterapią
Psychopedagogika - **NOWOŚĆ**

STUDIA II STOPNIA

Socjoterapia z profilaktyką uzależnień
Resocjalizacja z elementami kryminologii
Terapia pedagogiczna z wczesnym wspomaganie
rozwoju dziecka - **NOWOŚĆ**

WYCHOWANIE FIZYCZNE

STUDIA I STOPNIA
Trener personalny
Trener odnowy biologicznej

STUDIA II STOPNIA

Trener adaptowanej aktywności
fizycznej

INFORMATYKA w przygotowaniu

